

MARIAN ZYGMUNT JEDLICKI (Poznań)

POGLĄDY PRAWNO-POLITYCZNE THIETMARA

Przyczynek do badań nad świadomością prawną wschodnio-niemieckich
feudałów na przełomie X i XI wieku

I

Wartość każdego źródła historycznego zależy od jego rodzaju, czasu i miejsca powstania, jego treści i stopnia wiarygodności. Dla historyka państwa i prawa oczywiście największe znaczenie mają te źródła, które odtwarzają bezpośrednio daną instytucję prawną, a więc wszelkiego rodzaju akty prawne, ustawy, dokumenty, zapiski sądowe, formularze itp. Musi on jednak sięgnąć także do źródeł narracyjnych. Nie tylko dlatego, że źródła te poruszają nieraz w sposób pośredni różne zagadnienia prawne, lecz również i przede wszystkim z uwagi na to, że zawierają one dużo materiału faktycznego, rzucającego światło na genezę wielu instytucji prawnych i okoliczności towarzyszące ich rozwojowi. Lecz największe znaczenie ma dla historyka państwa i prawa poznanie poglądów społecznych i politycznych, które zostały wyrażone w tej czy innej formie na kartach źródeł narracyjnych. W poglądach tych ujawnia się indywidualność autora, lecz indywidualność tę określa zawsze jego środowisko klasowe, w szczególności warunki bytu tego środowiska. Każdy autor kroniki czy historii jest tak silnie związany z klasą społeczną, do której należy, że w jego poglądach musimy dopatrywać się szerszego wyrazu stanowiska i tendencji tej klasy. Wydobycie na wierzch tych tendencji ma istotny sens dla historyka państwa i prawa, gdyż pozwala mu odtworzyć obraz ówczesnych instytucji na szerokim tle układu sił klasowych, a zarazem daje mu możliwość poznania świadomości prawnej klasy panującej. Jak stwierdza wybitny uczony radziecki A. Wyszyński¹ „...świadomość prawna jako wyraz poglądów i wyobrażeń prawnych klasy panującej w społeczeństwie, która ucieleśnia w nich swój społeczno-polityczny i moralny pogląd na świat, jest czynnikiem o wielkim znaczeniu w walce tej klasy o ustrój prawny odpowiadający jej interesom,

¹ *Teoria dowodów sądowych w prawie radzieckim*, tłum. pol. Biblioteka Zrzeszenia Prawników Demokratów, Warszawa 1951, s. 191.

o umocnienie jej legalności“. A ponieważ świadomość ta kształtuje się zawsze w ogniu walki klas, przeto śledząc ją można równocześnie uchwycić na gorąco sam proces tej walki w badanej epoce.

Stwierdzenia powyższe nabierają szczególnej wyrazistości w stosunku do *Kroniki* biskupa merseburskiego Thietmara z pierwszej ćwierci XI wieku. Autor *Kroniki*, skoligacony z najmożniejszymi rodami feudalnymi, cieszący się zaufaniem i protekcją potężnego arcybiskupa magdeburgskiego Taginona oraz samego cesarza, miał duże wpływy oraz doskonałą orientację w otaczających go stosunkach politycznych i ustrojowych. Orientację tę ułatwiała mu przynależność do wyższej hierarchii kościelnej oraz stałe kontakty z dworem królewskim, gdzie koncentrowały się nici ówczesnej polityki wewnętrznej i zewnętrznej państwa. Poza tym samo położenie geograficzne jego diecezji zmuszało go do wielkiej aktywności politycznej. Merseburg bowiem stanowił w tym czasie jedną z bram wypadowych ekspansji Niemiec w kierunku Słowiańszczyzny. Część diecezji merseburskiej znajdowała się na ziemiach słowiańskich. Siłą tych faktów Thietmar, jako biskup merseburski, musiał żywo interesować się stosunkami niemiecko-słowiańskimi, wejść w zagadnienia, które z nich wynikały, wziąć czynny udział w ich rozstrzygnięciu piórem i mieczem. To z kolei pozwalało mu poznać i oceniać owe zagadnienia nie tylko od strony politycznej, ale i od strony prawnej.

Dzięki tym wszystkim okolicznościom możemy znaleźć w opisach Thietmara dużo ciekawych wypowiedzi na temat wielu instytucji prawnych ówczesnych Niemiec oraz ówczesnego prawa międzynarodowego na tle stosunku Niemiec do otaczających je organizacji państwowych. W wypowiedziach tych zawarty jest światopogląd społeczno-polityczny autora. Thietmar zarówno z uwagi na swoje pochodzenie jak i piastowaną przez siebie godność biskupią był typowym przedstawicielem panującej klasy feudałów, który wyrażał jej dążenia i interesy nie tylko w życiu, ale i w piśmie. Można tu przytoczyć *per analogiam* to, co pisze A. Wyszynski o kształtowaniu się indywidualnego przekonania sędziowskiego². Podobnie jak tam, u podstaw wyobrażeń Thietmara leżała „ideologia i psychologia całej klasy“, do której należał kronikarz i w której interesie rozwijał on swoją działalność. Z kart jego *Kroniki* wyziera dominujące i uprzywilejowane stanowisko klasy feudałów, a zarazem ciężkie położenie uciskanej przez nią klasy chłopskiej. Przejawiają się przez nie wyobrażenia tego biskupa-feudała o państwie i prawie, które słusznie możemy uważać za wyraz świadomości prawnej ówczesnej klasy panującej. Poznanie tej świadomości prawnej, którą nieraz trudno jest

² Op. cit., s. 246 i nn.

ustalić na podstawie dokumentów, a która tak sugestywnie wyłania się z tekstu *Kroniki*, jest szczególnie dla nas cenne i dlatego stanowi ono przedmiot niniejszego artykułu.

II

Rozpoczynając przegląd interesujących nas tu zagadnień od zjawisk dotyczących bazy, musimy stwierdzić, iż w tym zakresie kronikarz dostarcza nam niewiele materiału, tak że tylko pośrednio możemy odtworzyć sobie jego poglądy na temat ustroju społeczno-ekonomicznego Niemiec na ówczesnym etapie rozwoju. Kronikarz był przede wszystkim politykiem i nie zdradzał zainteresowania dla spraw gospodarczych i społecznych. Poza tym nie uświadamiał on sobie, jak zresztą wszyscy mu współcześni, znaczenia zagadnień społeczno-ekonomicznych ani nie potrafił znaleźć dla nich właściwego miejsca w ogólnej klasyfikacji zjawisk. W czasach opisywanych przez niego, tzn. w X i na początku XI wieku, panującym ustrojem społeczno-gospodarczym w Niemczech był feudalizm, którego podstawę stanowiła feudalna własność ziemiska. Głównym rodzajem produkcji było rolnictwo, przy czym ciągle jeszcze panowała gospodarka naturalna. Gospodarka towarowa występowała dopiero w słabych zaczątkach. Charakterystyczne są pod tym względem wzmianki Thietmara o miastach. Ówczesne miasta niemieckie, tak jak nam je przedstawia kronikarz, noszą różnorodny charakter. Najczęściej występują one jako grody warowne z przylegającym do nich i również obwarowanym podgrodzem, dokąd chroniła się ludność okoliczna w razie napaści nieprzyjaciela³. Thietmar, podobnie zresztą jak inne źródła tej epoki⁴, posługuje się dla oznaczenia tych miast-grodów terminami *urbs*

³ Grody te były typowym zjawiskiem dla pogranicza niemiecko-słowiańskiego, gdzie specyficzne warunki militarne wyznaczały im rolę z jednej strony punktów obronnych, z drugiej zaś baz wypadowych na tereny słowiańskie. Równocześnie każdy z nich stanowił centrum tzw. *burgwardu*, tj. okręgu spełniającego pewne funkcje administracyjne. Zadaniem takiego burgwardu było między innymi zaspokajanie potrzeb materialnych załogi grodu, co nadawało mu charakter niemal zamkniętego okręgu, rozwijającego swą produkcję w ramach gospodarki naturalnej, bez aparatu wymiany. Patrz: E. O. Schulze, *Die Kolonisierung und Germanisierung der Gebiete zwischen Saale und Elbe*, Leipzig 1896, s. 63 i nn.; C. Koehne, *Burgen, Burgmannen und Städte*, „Hist. Zeitschr.“ 133 (1926), s. 18; F. Geppert, *Die Burgen und Städte bei Thietmar v. Merseburg*, „Thüring-Sächs. Zeitschr. für Gesch. u. Kunst“, 16 (1927), s. 224 i nn.; W. Füllner, *Der Stand der deutsch-slawischen Auseinandersetzung zur Zeit Thietmars von Merseburg*, Jena 1937, s. 36 i nn.

⁴ Źródła narracyjne, jak Widukindi, *Monachi Corbeiensis Rerum Gestarum Saxoniarum libri tres* (M. G. Script. Rer. Germ. ed V. P. Hirsch, 1935); *Annales Quedlinburgenses* (M. G. SS. III); *Annales Hildesheimenses*

i *civitas*, których używa *promiscue*. Inną kategorię miast wymienionych przez kronikarza stanowiły skupiska ludzkie, które się utworzyły dokoła pałacu królewskiego lub siedziby biskupiej, inną wreszcie miejscowości, w których znajdował się dwór tego czy innego feudała jako punkt centralny jego włości^{4a}. Te dwie kategorie miast — również obwarowane i noszące u Thietmara nazwę *urbs* względnie *civitas* — przedstawiają się z punktu widzenia gospodarczego jako ośrodki produkcji rzemieślniczej ale także i rolniczej typu feudalnego, ich mieszkańcy bowiem włączeni są ściśle w cykl tej właśnie produkcji przy dworze pana miasta: w pierwszym wypadku króla i biskupa, w drugim — feudała-właściciela włości.

Jak z powyższego wynika, kronikarz nie dostrzegał w miastach ówczesnych ośrodków wymiany. Jest rzeczą charakterystyczną, że Thietmar nie wymienia prawie targów w swej *Kronice*⁵, a o kupcach wspomina tylko trzy razy⁶. Jeżeli kronikarz jest tak lakoniczny, widocznie nie mógł tu nic powiedzieć. W istocie rzeczy zjawiska handlu i kupiectwa występowały słabo w zasięgu jego obserwacji.

Do tych spostrzeżeń należy dorzucić jeszcze jedno, bardzo znamienne na temat wyobrażeń kronikarza o ówczesnej roli pieniądza. O pieniądzu wspomina kronikarz wielokrotnie, lecz zazwyczaj nie w związku z obrotem gospodarczym. Występuje więc pieniądz w *Kronice* jako środek okupu⁷ lub odszkodowania⁸, jako narzędzie przekupstwa⁹, jako składnik nagromadzonego majątku¹⁰, jako prezent cesarza¹¹, jako jałmużna¹², jako ofiara¹³, jako łup wojenny¹⁴, a tylko raz jako środek wymiany¹⁵ i to jest najbardziej charakterystyczne. Oczywiście pieniądz

(ibidem); Vita Mathildis Reginae (M. G. SS. IV) oraz współczesne dokumenty (M. G. Dipl. II). Patrz K. Hegel, *Lateinische Wörter und deutsche Begriffe*, „Neues Archiv“, 18 (1893), s. 210 i nn.; B. Knüll, *Historische Geographie Deutschlands im M. A.*, Berlin 1903, s. 141.

^{4a} Patrz S. Schwartz, *Anfänge des Städtewesens in den Elb- und Saale-Gegenden*, Diss. Kiel. 1892, s. 26 i nn.

⁵ Jedyna wzmianka o nich dotyczy Kijowa (VIII, 32).

⁶ I, 12; III, 1; VI, 16. Nazwa *mercatores* odnosiła się w tym czasie, jak to wykazał G. Waitz, *Deutsche Verfassungsgeschichte*, V, 2. Aufl. Berlin 1893, s. 357, nie tylko do kupców, lecz także do rzemieślników.

⁷ IV, 23, 28; VII, 36, 42.

⁸ VI, 98; VII, 50.

⁹ III, 16; IV, 46; V, 9, 10, 18; VI, 25, 33; VII, 12.

¹⁰ II, 21; III, 21; IV, 3, 66.

¹¹ III, 25; VII, 28, 53.

¹² VI, 66.

¹³ VII, 66.

¹⁴ VII, 43; VIII, 32.

¹⁵ VII, 66.

występował wówczas w obrocie, lecz wobec słabego rozwoju wymiany handlowej kronikarz nie uświadamiał sobie należycie jego roli w tej wymianie i zwracał główną uwagę na inne funkcje pieniądza.

Co prawda — stwierdzić trzeba — teren obserwacji Thietmara był dość ograniczony, gdyż obejmował tylko wschodnie połacie Niemiec oraz sąsiednie ziemie słowiańskie. Tymczasem wiadomo skądinąd¹⁶, że odmienny obraz przedstawiały stosunki na Zachodzie Niemiec. Tam miasta rozwijały się pomyślnie jako ośrodki wymiany; kwitł w nich handel i rosła silna warstwa kupiecka.

Biskup merseburski pisze dużo o potędze materialnej współczesnych mu feudałów niemieckich opierającej się na wielkiej własności ziemskiej. Nie analizuje on tych stosunków, wskazuje jedynie na aktualny za jego czasów i odgrywający wciąż dużą rolę sposób powstawania wielkiej własności — nadania królewskie. Nadania te nosiły różnorodny charakter. Normalnym i najczęstszym rodzajem były nadania typu lennego, określane przez kronikarza jako *beneficia*¹⁷, obok nich jednak występują także nadania na własność typu *alodialnego*. Tym nadaniom przyznaje kronikarz o wiele wyższą kwalifikację, prawdopodobnie z uwagi na możliwość nieograniczonego rozporządzania nadaną w ten sposób ziemią. Wynika to z tekstu odnoszącego się do margrabiego Ekkeharda, który w pojęciu Thietmara dostąpił szczególnego wyróżnienia ze strony cesarza, skoro mógł zamienić znaczną część dotychczasowego lenna na *alodium*¹⁸. Inny ciekawy wypadek zamiany *beneficium* na *alodium* podaje Thietmar odnośnie do kanonika kapituły magdeburskiej Bernariusza. Tutaj również zamiana nastąpiła jako wyróżnienie z łaski monarszej¹⁹. Osobną kategorię nadań królewskich stanowiły wielokrotnie cytowane przez Thietmara nadania na rzecz kościoła, które biskup merseburski zaopatruje — ze zrozumiałych względów — bardzo życzliwymi komentarzami pod adresem darczyńców²⁰.

Thietmar jeżdżąc po swoich i obcych włościach musiał zetknąć się z ludźmi zatrudnionymi w tych włościach w charakterze bezpośrednich pro-

¹⁶ R. Köttschke, *Deutschlands Wirtschaftsgeschichte bis zum 17. Jahrhdt.*, Leipzig 1908, s. 78 i nn.

¹⁷ I, 7; IV, 52, 69; V, 3, 7, 21, 22, 38; VI, 16, 29, 48, 50, 86; VII, 3, 27; VIII, 10.

¹⁸ V, 7: ... *Huius vitae cursum quam probabiliter egit, qui apud dominum sui met beneficium maximam partem acquisivit in proprietatem.*

¹⁹ VIII, 10: ... *quicquid in Salbozi villa in beneficium habuit, in predium ab huius (tzn. Ottona III i księżni Matyldy) acquisivit.*

²⁰ Nadania powyższe były praktykowane przy zakładaniu nowych biskupstw (np. II, 11; III, 1; VI, 31) lub nowych klasztorów (I, 21; II, 4; IV, 32; VI, 16) oraz przy innych okazjach (IV, 15, 35, 51; VI, 16). Wychodziły one zresztą nie tylko od króla, lecz także od możnych feudałów, którzy obok króla zakładali w tym czasie klasztory (np. II, 19, 42; III, 10; VII, 22).

ducentów, tzn. z niewolnikami i chłopami. Nieliczne wzmianki, jakie znajdujemy na ten temat w *Kronice*, rzucają pewne światło na poglądy społeczne kronikarza.

O niewolnikach wspomina Thietmar nie tylko w związku z gospodarką włości²¹, lecz również z okazji aktualnej za jego czasów sprawy sprzedawania niewolników w ręce niechrześcijan. Pisząc mianowicie o zarządzeniach Henryka II na terenach słowiańskich, powziętych na synodzie w roku 1006, zamieszcza Thietmar taki ustęp: *Sinodali iudicio iniustas fieri nuptias christianosque gentilibus venundari presens ipse canonica et auctoritate apostolica prohibuit*²². Z powyższego ustępu wynika, iż w marchiach słowiańskich kwitnął wówczas handel niewolnikami. Handel ten leżał w interesie feudałów niemieckich, którzy potrzebowali siły roboczej dla zagospodarowania tamtejszych, przeważnie nie wykarczowanych terenów. Jak można wnioskować z lokalizacji zarządzenia Henryka II, przedmiotem tego handlu była przede wszystkim ludność słowiańska. Postanowienie o zakazie sprzedawania niewolników w ręce „niewiernych“ było podyktowane nie tylko względami natury religijnej, lecz także względami natury gospodarczej. Owymi „niewiernymi“ byli w tym czasie kupcy arabscy i żydowscy²³, którzy wywozili zakupionych niewolników na obce rynki poza granice Niemiec, to zaś nie odpowiadało interesom feudałów, pozbawionych w ten sposób dopływu niewolniczej siły roboczej. Dlatego właśnie, w ich interesie i zapewne pod ich presją, wydał Henryk II powyższe zarządzenie na synodzie.

Na ślady handlu niewolnikami natrafiamy jeszcze w innym miejscu *Kroniki*, gdzie jest mowa o sądzie Henryka II nad margrabią Guncelinem w roku 1009. Wśród zarzutów, jakie król stawiał tam zuchwałemu margrabiemu, figuruje ten, iż Guncelin... *familias multorum sepe id sibi querentium Iudeis vendidit*²⁴. Thietmar pisze o tym zarzucie w tonie,

²¹ III 16; VI, 51, 56; VII, 64; VIII, 13, 29.

²² VI, 28.

²³ Patrz E. O. Schulze, op. cit., s. 115; Th. Sommerlad, *Die wirtschaftliche Tätigkeit der Kirche in Deutschland*, II, Leipzig 1905, s. 89; R. Kötzschke, *Allgemeine Wirtschaftsgeschichte des Mittelalters*, Handb. der Wirtschaftsgesch. hg. v. G. Brodnitz, III, Jena 1924, s. 131, 285, 361 i 434; C. Schuchhardt, *Die Burg im Wandel der Weltgeschichte*, Potsdam 1931, s. 232; R. Kötzschke — H. Kretzschmer, *Sächsische Geschichte*, I, Dresden 1935, s. 51.

²⁴ Dla interpretacji tego tekstu istotne jest znaczenie słowa: *familia*. Otóż stwierdzić należy, iż Thietmar używa słowa *familia* w trojakim znaczeniu: pierwotnym dla wyrażenia rodziny (III, 16; V, 37; VII, 67), przenośnym dla oznaczenia gromady, czeladki wiernych podległych danemu biskupowi (IV, 56; VI, 63, 73; VIII, 12) i rzymskim dla oznaczenia niewolników (VI, 54, 102). Z powyższych znaczeń drugie odpada w naszym wypadku. Pozostaje więc pierwsze i trzecie. Gdybyśmy przyjęli pierwsze, to należałoby rozstrzygnąć, jakie rodziny miał kronikarz na myśli.

z którego wynika, iż solidaryzuje się w tym wypadku z królem. Jest to zrozumiałe z uwagi na wspomniany wyżej zakaz synodalny. Oczywiście nie grało tu roli żadne współczucie dla losu niewolników, skoro w innym tekście kronikarz sławi Henryka II za to, że pośród wielu darów dla biskupstwa merseburskiego władca ten *de omnibus curtis, quas in Thuringia et in Saxonia habuit, duas nobis tradidit familias*²⁵. Thietmar od-czuwał szczególnie dobrodziejstwo takiego daru jako właściciel dużych włości, potrzebujący ciągle jeszcze na równi z innymi feudałami rąk do pracy na roli i tymi motywami gospodarczymi należy tłumaczyć jego wdzięczność za ten dar dla Henryka II.

Kronikarz oceniał stanowisko niewolników z punktu widzenia interesów swojej klasy społecznej. Za dowód może służyć tekst, w którym mówi z żalem o tym, iż w czasie wojny króla ze spiskowcami lotaryńskimi 800 niewolników wywędrowało z dóbr biskupa meteńskiego bez wiedzy włodarzy... *propter famem et aliam necessitatem*, przy czym kronikarz dodaje, iż nie liczy tych, którzy dokońali tego samego za ich zgodą²⁶. W tekście tym należy widzieć dowód zbiegostwa, który najlepiej świadczy o ciężkim położeniu ówczesnych niewolników i o ich wyzysku ze strony wielkich właścicieli ziemskich.

Czeladź niewolna nie odgrywała zresztą większej roli w gospodarstwie w tym czasie, gdyż uprawiany przez nią obszar dworski stanowił tylko część ogółu ziem objętych uprawą. Głównym producentem był w tym okresie w Niemczech chłop związany z wielkim właścicielem węzłami feudalnej zależności²⁷. Tymczasem o chłopach właśnie głucho w Kronice Thietmara. Tylko w trzech miejscach natrafiamy na ich wyraźny ślad, gdy kronikarz wymienia jako osobną kategorię ludności tzw. *hereditarii, rustici i famuli*²⁸. Niewątpliwie określenia te mogą się odnosić tylko do chłopów. Oddają one istotne cechy tej klasy społecznej: pierwsza z nich — dziedziczne posiadanie ziemi, druga — osiedlenie na wsi, trzecia — zależność w stosunku do pana gruntowego. Poza tymi la-konicznymi wzmiankami Thietmar nie wypowiada żadnych poglądów na

Oczywiście nie może tu chodzić o rodziny chłopskie, gdyż chłopci w tym czasie byli osobście wolni i nie mogli być przedmiotem transakcji sprzedaży, o jakiej tu mówi Thietmar. Nawet więc przy tłumaczeniu: *familia* = rodzina moglibyśmy mówić w tym wypadku tylko o rodzinach niewolniczych. Lecz bardziej przekonującym jest pogląd, iż kronikarz obeznany z terminologią rzymską użył tu wyrażenia *familia* w sensie rzymskim, tzn. jako niewolników.

²⁵ VI, 102. I tu także należy pojmować wyraz: *familia* w sensie rzymskim, jak wyżej.

²⁶ VI, 102.

²⁷ G. Waitz, op. cit. V, s. 289 i nn.; R. Kötzschke, *Deutschlands Wirtschaftsgeschichte*, s. 58; *Allgemeine Wirtschaftsgeschichte*, s. 367 i nn.

²⁸ Hereditarii: VI, 73; rustici: V, 34, VII, 15, 69; famuli: VI, 42.

temat stosunku chłopu do ziemi, jego praw i obowiązków wobec pana, renty feudalnej itd. Wiemy skądinąd, że proces feudalizacji chłopu został już dokonany i że jego eksploatacja przez pana weszła wówczas w stadium wzmagającego się wyzysku feudalnego. W samej rzeczy, położenie gospodarcze klasy chłopskiej musiało być ciężkie w tych czasach. Pośrednio potwierdza to również Thietmar, gdy mówi o tym, jak *Rege vero, ibidem omnibus aliqua necessitate laborantibus, benigne legem dare cupiente, Heremannus ac Theodericus solo nomine duces, sed non re temptabant hoc impedire*²⁹. Tekst powyższy należy rozumieć w ten sposób, że Henryk II starał się ulżyć niedoli chłopów i złagodzić w stosunku do nich ciężar wyzysku feudalnego. Trudno bowiem wytłumaczyć sobie inaczej opór, jaki w tym wypadku stawiali feudałowie. W akcji królewskiej widzieli oni zamach na ich interesy związane właśnie z wyzyskiem feudalnym.

Thietmar nie uświadamiał sobie istotnych przyczyn niedoli chłopskiej. Dowodem — tekst, w którym pisze o ucieczce chłopów z dóbr jego własnego biskupstwa. Kronikarz nie może wytłumaczyć inaczej tego zjawiska jak niestałością — *inconstantia* owych chłopów³⁰. W rzeczywistości jednak przyczyną był wyzysk, sama zaś ucieczka była jedną z form walki klasowej. Nie jedyną zresztą, skoro w innym miejscu *Kroniki* czytamy, że w roku 1018 odbył się w Bürgel zjazd książąt... *ut ibi corrigeretur per iudicia, quod diu viciatum est populi istius negligentia, et temeritas magna*³¹. Możliwe również, że ów bękart Adalbert, na którego skarży się biskup merseburski, iż napadł na jego włość z niewolniczą zgrają³², był przywódcą buntujących się chłopów. W przytoczonych tekstach można więc dopatrywać się elementów zaostrzającej się walki klasowej. Jeszcze silniejsze akcenty przybierała ta walka na ziemiach słowiańskich wcielonych do marchii. Bunt Słowian, o których pisze Thietmar³³, a zwłaszcza największy z nich w roku 983³⁴, miały między innymi swoje podłoże w ciężkiej sytuacji gospodarczej słowiańskich chłopów³⁵. Pewne — ponure zresztą — światło na położenie chłopskiej ludności słowiańskiej

²⁹ V, 27.

³⁰ VI, 42.

³¹ VIII, 13.

³² VIII, 19.

³³ I, 10, 16; II, 12; III, 17—19, 24; IV, 18, 21, 22, 29, 38, 52.

³⁴ III, 17—19, 24.

³⁵ Takie przypuszczenie wynika pośrednio ze słów Thietmara, który jako przyczynę powstania w roku 983 podaje, iż ludy słowiańskie były *superbia Thiedrici ducis aggravatae* (III, 17). Wyraz *superbia* oznacza tutaj „samowolę“. W danych warunkach samowola margrabiego wyrażała się zapewne w ucisku słowiańskiej ludności chłopskiej. Patrz o tym powstaniu: W. Giesebrecht, *Jahrbücher des deutschen Reichs unter der Herrschaft Kaiser Otto II*, 1840, s. 156—163; L. Giese-

w marchiach rzuca sam Thietmar, gdy mówi o sprzedaży rodziny słowiańskiej przed sądem ³⁶.

Thietmar, korzystając z owoców pracy chłopa, uważał ten stan rzeczy za naturalny. Klasie feudalów przyznawał wyższość nad innymi klasami oraz prawo do ich wyzysku. Ten jego feudalny światopogląd znajduje niejednemu raz odbicie na kartach *Kroniki*. Jakże charakterystyczną np. jest pochwała kronikarza pod adresem arcybiskupa Taginona za to, że ... *Nobiles genere et moribus amavit, ignobiles autem non contempsit, sed in sua familiaritate non habuit* ... ³⁷ Albo słowa tzw. testamentu Thietmara z ostatniej księgi: *Divites tuos cum honore, Pauperes autem cum gratia tractes et bona caritate* ³⁸.

brecht, *Wendische Geschichten* 1843, I, s. 264; II, s. 9; R. Usinger, *Excurs VI b w S. Hirsch, Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Heinrich II*, 1862, I, s. 482 i nn.; K. Uhlirz, *Jahrbücher des Deutschen Reichs unter Otto II und Otto III*, I, s. 203 i nn.; W. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny Północno-Zachodniej*, Poznań 1889, III, s. 325 i nn.; K. Wachowski, *Słowiańszczyzna Zachodnia*, wyd. 2, Poznań 1950, s. 131 i nn.; W. Biereye, *Beiträge zur Geschichte des Nordalbingiens im 10 Jhdt.*, 1909, s. 189 i nn.; G. Artler, *Der Slavenaufstand des Jahres 983*, „Zeitschr. des Vereins f. thüring. Gesch. u. Altertumskunde“, N F. 21 (1913), s. 329 i nn.; H. Lubenow, *Die Slavenkriege der Ottonen und Salier in den Anschauungen ihrer Zeit*, Greifswald 1919, s. 24 i nn.; B. Bonin, *Der Slavenaufstand von 983 und die Kirche*, „Jahrbuch f. Brandenb. Kirchengesch.“ 24 (1929), s. 276 i nn.; J. Widajewicz, *Wichman*, *Prace Kom. Hist. Pozn. Tow. Przyj. Nauk VII* (1933) s. 396 i nn.; R. Köttschke — W. Ebert, *Geschichte der ostdeutschen Kolonisation*, Leipzig 1937, s. 35 i nn.; R. Holtzmann, *Geschichte der sächsischen Kaiserzeit*, Leipzig 1942, s. 292; G. Labuda, *Powstanie Słowian Połabskich u schyłku X w.*, „*Slavia Occid.*“ 18 (1947), s. 153 i nn.

³⁶ Opisując mianowicie żałosny dlań fakt zniesienia diecezji merseburskiej i podziału jej między sąsiednie biskupstwa kronikarz przyrównuje ów fakt do rozproszenia rodziny słowiańskiej, która została sprzedana wyrokiem sądu — *accusata venundando dispergitur* (III, 16). Skoro takie porównanie nasunęło się Thietmarowi, wynika stąd, iż podobne wypadki sprzedaży sądowej ludzi musiały być częste wówczas wśród ludności słowiańskiej. Jaki był charakter i podstawa prawna tej sprzedaży? Jeżeli tłumaczymy słowo *accusata* jako „oskarżona“, wówczas wypadnie nam widzieć w akcie sprzedaży rodziny słowiańskiej karę, jaką jej wymierzono za przestępstwo popełnione przez nią względnie przez jednego z jej członków. Lecz można także tłumaczyć słowo *accusata* jako „pozwana przed sąd“. Wówczas sprawa należeć będzie nie do dziedziny prawa karnego, lecz do dziedziny prawa prywatnego i jako taka da się wyjaśnić tylko odpowiedzialnością za długi. W tym wypadku mianowicie mielibyśmy do czynienia z niewypłacalnym dłużnikiem, który próbował ratować się ucieczką z pańskiego gruntu i za to został sprzedany w niewolę. Tak czy inaczej, stwierdzić trzeba, iż zadłużenie chłopów słowiańskich w marchiach było wynikiem ich ciężkiej sytuacji ekonomicznej. Patrz bliżej o odpowiedzialności chłopów słowiańskich za długi: K. Tymieniecki, *Z zagadnień historii włościan u Słowian w wiekach średnich (Zadłużenie ludności wiejskiej i jego skutki gospodarcze i prawne)*, „*Slavia Occid.*“ 13 (1934), s. 135 i nn.

³⁷ VI, 65.

³⁸ VIII, 13.

III

Szerzej rozwija Thietmar swoje poglądy na ustrój państwa oraz prawo, gdyż zagadnienia prawne wiązały się bezpośrednio z dziedziną polityki, która, jak wiadomo, stanowiła główny przedmiot jego zainteresowań.

W czasach, które opisuje Thietmar, Niemcy znajdowały się w stadium rozdrobnienia feudalnego i ten zasadniczy rys ustroju państwa przebija ze wszystkich kart *Kroniki*. Biskup merseburski określa feudałów niemieckich ogólnym mianem: *principes, primatus, primates, primi*, czasem z dodatkiem *regni*. W języku polskim odpowiada to nazwie: możni względnie książęta w szerokim, lennym³⁹ tego słowa znaczeniu. Jest to klasa jednolita w sensie bazy gospodarczej, na której się opiera, zróżniczkowana jednak z punktu widzenia uprawnień politycznych i zakresu wpływów. Thietmar zdaje sobie doskonale sprawę z tego zróżniczkowania i z hierarchii, jaka obowiązywała wówczas w obrębie tej klasy. W szczególności rozróżnia wśród niej: *duces*, tj. książąt w ścisłym tego słowa znaczeniu, *marchiones*, tj. margrabiów i *comites*, tj. grafów.

W epoce Thietmara feudałowie niemieccy cieszyli się dużą samodzielnością. Dla zilustrowania tej samodzielności można przytoczyć słowa, które Thietmar wkłada w usta Henryka II, kiedy ten tłumaczy wysłannikom Henryka Szwejfurckiego, dlaczego nie może mu nadać chwilowo Bawarii w lenno: *Nonne scitis, haec in hac expeditione nequaquam fieri posse. Bavarios ab initio ducem eligendi liberam habere potestatem, non decere tam subito eos abicere neque constitutionis antiquae ius absque consensu eorum frangere? Si voluisset expectare, usque dum ipse ad has regiones venirem, cum domuni consilio principum eorundem ac voluntate sibi libenter in hoc satisfacerem*⁴⁰. Również sam Henryk II, jak to zaznacza Thietmar⁴¹, został w swoim czasie księciem Bawarii *electione et auxilio Bavariorum*. To prawo Bawarii do wyboru księcia, przysługujące w praktyce tamtejszym możliwym, opierało się z jednej strony na tradycji z okresu, kiedy kraj ten był samodzielnym państwem, z drugiej zaś na sile faktycznej, jaką tam reprezentowali lokalni feudałowie. Henryk II, podobnie jak jego poprzednicy, nie chciał łamać tego prawa, by zaś je pogodzić ze swoimi uprawnieniami zwierzchnimi nad tą częścią państwa niemieckiego, nadaje owej lokalnej elekcji charakter rady udzielonej królowi przez wasali przed nadaniem lenna. Tak tę rzecz przedstawia Thietmar i jeszcze raz wspomina o uprawnieniach elekcyj-

³⁹ Tzn. jako bezpośredni lennicy monarchy, otrzymujący lenno wprost od niego samego.

⁴⁰ V, 14.

⁴¹ IV, 20.

nych możliwych bawarskich z okazji pozbawienia księstwa Henryka V⁴². W okresie opisywanym przez Thietmara występują w księstwach niemieckich silne tendencje odśrodkowe. Na początku, jeszcze za panowania Konrada I i Henryka I tendencje te biorą zdecydowanie górę. Słaba była wówczas więź łącząca poszczególne księstwa, istniały natomiast silne przeciwieństwa między nimi, które groziły rozbiciem młodego państwa. Przecież np. i Bawaria, i Lotaryngia dążyły wyraźnie do oderwania się od reszty Niemiec. Zwrot nastąpił dopiero za Ottona I. Władca ten wytknął sobie jako cel zjednoczenie Niemiec i prowadził konsekwentną politykę w tym kierunku opierając się z jednej strony na oddanych sobie margrabiach, z drugiej zaś na kościele niemieckim. Kościół był sprzymierzeńcem Ottona I w jego walce z odśrodkowymi dążeniami świeckich książąt nie tylko z uwagi na to, że zjednoczenie Niemiec odpowiadało jego koncepcji jedności hierarchii kościelnej dla całego państwa, lecz także dlatego, że Otto I na drodze immunitetów i innych nadawczych wyposażył biskupów w silną władzę świecką, zrównując ich pod tym względem z książętami świeckimi. Ta polityka Ottona I wobec biskupów niemieckich okazała się nad wyraz skuteczna. Król niemiecki zyskał w nich silne oparcie a zarazem mógł wygrywać ich przeciw książętom świeckim. Lecz do pełnych sukcesów w dziedzinie zjednoczenia państwa było daleko. Tendencje odśrodkowe występowały nadal, nawet wówczas gdy księstwa znajdowały się w rękach syna, czy brata królewskiego. Poszczególne terytoria niemieckie były jeszcze dalekie od połączenia się w jedną całość. Podobnie przedstawiały się sprawy za następców Ottona I. Bunt książąt były zjawiskiem normalnym w ówczesnych dziejach Niemiec. Również Henryk II z trudem tylko wywalczył sobie uznanie ze strony książąt, a w ciągu swego panowania musiał rozprawiać się nieustannie z buntującymi się książętami, czy z takim Hermanem Szwabskim, czy Henrykiem Szwejfurckim, czy wreszcie ze swoimi dziewczętami. Lecz nawet pomniejsi feudałowie korzystali raz po raz z okazji, by wystąpić przeciw władzy królewskiej i dopuszczali się aktów gwałtu i samowoli. Wszystko to świadczyło o słabej spoistości państwa niemieckiego.

Thietmarowi nie trudno było zająć stanowisko wobec tych odśrodkowych tendencji ustrojowych. Stanowisko to wyznaczała mu jego godność biskupia. Był on wprawdzie wielkim feudałem i wielokrotnie manifestował swoją solidarność z tą klasą, lecz z drugiej strony należał do hierarchii kościelnej i to go zobowiązywało, zwłaszcza że miał do czynienia z władcą, który wskrzesił biskupstwo merseburskie⁴³. Staje więc Thietmar zde-

⁴² VI, 41.

⁴³ Biskupstwo merseburskie, kreowane w r. 968 i zniesione w r. 981, zostało wskrzeszone przez Henryka II w r. 1004. Patrz R. Holtzmann, *Die Aufhebung*

cydowanie po stronie monarchy w jego walce z objawami buntu i samowoli książąt. Podkreśla on bardzo wyraźnie nadrzędne stanowisko króla i stara się je podbudować od strony religijnej. Mianowicie zgodnie z panującą wówczas doktryną⁴⁴ przypisuje monarsze niemieckiemu charakter zastępcy Boga⁴⁵; duży nacisk kładzie również na ceremonię sakry monarszej⁴⁶, z którą łączyła się ta doktryna, i ubolewa nad tym, iż Henryk I nie poddał się tej ceremonii⁴⁷. Dla ideału władcy, jaki sobie wytworzył Thietmar, charakterystyczne jest jego oburzenie na miękkość i zniechęcałość króla burgundzkiego, który daje rządzić sobą książętom⁴⁸. W swoim kulcie dla silnej władzy króla idzie Thietmar tak daleko, że opowiada się za dziedzicznością tronu⁴⁹. Lecz z drugiej strony biskup merseburski odznaczał się wielkim poczuciem realizmu i zdawał sobie sprawę ze słabości władzy króla niemieckiego oraz jego zależności od wielkich feudałów.

Zależność ta wyrażała się w tym przede wszystkim, że król niemiecki, mimo, iż był najwyższym zwierzchnikiem lennym, nie mógł dysponować dowolnie lennami. Wytworzyła się już bowiem i obowiązywała zwyczajowo zasada dziedziczności lenna, którą Thietmar akcentuje bardzo silnie w swej Kronice^{49a}. Monarsze służył tylko wybór między synami zmarłego lennika, przy czym zwyczaj kazał mu wybierać najstarszego⁵⁰. Równie skrupowany, jak przy nadaniu lenna, był król niemiecki w wypadku jego ewentualnego odbierania lennikowi. Mógł to

und Wiederstellung des Bistums Merseburg. Ein Beitrag zur Kritik Thietmars. Sachsen und Anhalt, II (1926), *passim*.

⁴⁴ Patrz E. Bernheim, *Mittelalterliche Zeitanschauungen in ihrem Einfluss auf Politik und Geschichtsschreibung*, Tübingen 1918, s. 150 i nn.; A. Dempf, *Sacrum Imperium*, Berlin 1929, s. 134; H. Hirsch, *Der mittelalterliche Kaisergedanke in den liturgischen Gebeten*, Mitteil. d. Inst. f. österr. Geschichtsforschung 44 (1930), *passim*.

⁴⁵ I, 26: ... *reges nostri et imperatores summi rectoris vice in hac peregrinatione prepositi*...; VI, 11: ... *regi suo cunctorum hostem fidelium brutis peiores animalibus preposuerunt, ignorantes, quod ab eorum fraude vicarium suimet in terris Deus pater ingenitus, speculator desuper, liberaturus erat e coelis*.

⁴⁶ Kronikarz pisze o sakrze królewskiej: II, 1, 34, 44; V, 11; o sakrze cesarskiej: II, 13; IV, 27; VII, 1.

⁴⁷ I, 8.

⁴⁸ VII, 30.

⁴⁹ I, 19: ... *Ve populis, quibus regnandi spes in subsecutura dominorum s, o b o l e n o n r e l i n q u i t u r*...

^{49a} Najbardziej charakterystyczne przykłady: IV, 20; VI, 9, 50; VII, 16. Następstwo syna po ojcu było w tym czasie już regułą i w ten sposób powstały całe dynastie feudałów w Niemczech.

⁵⁰ Jak przedstawia kronikarz, ta zasada pierwszeństwa starszego syna przed młodszy był zawsze przestrzegana.

uczynić bowiem tylko wówczas, gdy lennik dopuścił się ciężkiego przestępstwa lub *felonii*, tj. złamania wiary lennej. A i w tym wypadku król nie decydował sam, lecz musiał zasięgnąć rady innych lenników. Kłasyfikacyjny przykład takiego postępowania podaje Thietmar w sprawie margrabiego Guncelina, który został oskarżony przed cesarzem o szereg przestępstw^{50a}. Jak mówi kronikarz: ... *Inter tot lamentationes et eiusdem suorumque excusationes principum communiter consilium a rege quaeritur*. W rezultacie wstawiennictwo tych książąt sprawiło, że król wymierzył Guncelinowi łagodną stosunkowo karę więzienia i pozbawienia lenna. Inny przykład zastosowania tej procedury, zaczerpnięty z *Kroniki*, odnosi się do margrabiego Wirinhara, kiedy król również zwrócił się do możnych o radę, jak ma postąpić z tym zuchwałym wasalem⁵¹. Thietmar mówi wielokrotnie⁵² o takim sądzie królewskim z asystą lenników, który w jego pojęciu był obowiązującą instytucją jako *iudicium parum*, a zarazem najwyższy sąd w państwie. Nie zdawał sobie jednak sprawy, jak wielkie wynikały stąd ograniczenia dla władzy królewskiej.

Thietmar przedstawia zależność króla niemieckiego od jego lenników również na tle obowiązującego wówczas prawa elekcji królewskiej. Prawo to, w pojęciu kronikarza, przysługiwało w tym okresie tylko książętom niemieckim⁵³ i to wszystkim, bez względu na zajmowane stanowisko. Nie było jeszcze w tym czasie osobnych książąt elektorów; elektorami byli wszyscy książęta niemieccy. Najwyraźniej wyszła ta sprawa przy elekcji Henryka II. Władca ten miał kontrkandydatów do tronu i nie od razu został uznany królem w całych Niemczech. Toteż akt elekcji, który za jego poprzedników przedstawiał się jako akt jednolity, rozbił się tu na szereg aktów, które odbywały się sukcesywnie, w miarę jak Henryk II zyskiwał sobie uznanie w poszczególnych dzielnicach państwa. Thietmar przedstawia akty jego elekcji w Moguncji⁵⁴,

^{50a} VI, 54.

⁵¹ VII, 6.

⁵² IV, 20, 41, 42; VII, 50, 54.

⁵³ Są wprowadzić cztery miejsca w *Kronice*, w których Thietmar nie wyraża się tak jasno w tym kierunku i ogranicza się do ogólników, mianowicie przy Ottonie II: ... *patre adhuc vivente electus et unctus, iterum conlaudatur a cunctis in dominum et regem* (II, 44), przy uzurpatorze Henryku Kłótniku: ... *a suis publice rex appellatur* (IV, 2), przy Ottonie III: ... *filius inperatoris ab omnibus in dominum eligitur* (III, 24) oraz przy Henryku II: *communi devotione in regem electus* (V, 11). Z kontekstu jednak powyższych przekazów wynika, że *cuncti* pierwszego i *omnes* trzeciego przekazu oznaczają książąt, *sui* drugiego przekazu — stronników uzurpatora, także książąt, *communis devotio* zaś ostatniego przekazu odnosi się do *primis Bawariorum et orientalium Francium* kilka wierszy wyżej, więc również do tej samej klasy.

⁵⁴ V, 11.

w Turyngii⁵⁵, w Merseburgu⁵⁶ i w Akwizgranie⁵⁷, rozumiejąc, iż każdy z nich ma charakter konstytutywny. Wszędzie, po elekcji księcia składali hołd lenny królowi odnawiając w ten sposób stosunek lenny, jaki ich łączył z jego poprzednikiem. Thietmar nie omieszczał zaznaczyć tego przy wszystkich elekcjach Henryka II⁵⁸.

Mimo panującej zasady elekcji tron niemiecki w omawianym okresie był faktycznie dziedziczny, gdyż wybór książąt padał z reguły na syna po ojcu, a po bezpotomnej śmierci Ottona III na jego najbliższego krewnego Henryka II. Oczywiście dużą rolę odgrywała tu praktyka *d e s y g n a c j i* względnie *e l e k c j i* za życia ojca, o czym także pisze Thietmar⁵⁹, lecz decydującym było tu stanowisko książąt, którzy w takiej elekcji skombinowanej z faktyczną dziedzicznością widzieli gwarancję ciągłości władzy i stałości ustroju. Za wyraz tych tendencji można uważać apostrofę Thietmara z I księgi, w której biada nad narodami pozbawionymi dziedzicznych władców i radzi dopiero w braku krewnych wybrać władcę z innego rodu⁶⁰. Obok tej apostrofy znajduje się inny tekst, który również silnie akcentuje pozytywny stosunek kronikarza do dziedziczności tronu królewskiego. Pisze mianowicie Thietmar, iż po śmierci Henryka ... *Indoles autem relictæ posteritatis tristitia principum corda laetificat, et certos voluntariæ electionis hos fecit*. Podobne nastawienie przebiega z oświadczenia, jakie kronikarz wkłada w usta książąt zgromadzonych w roku 1002 w Werli: *Heinricum Christi adiutorio et iure hereditario regnaturum*⁶¹. Opisując w innym miejscu⁶² zabiegi margrabiego Ekkeharda o tron królewski, Thietmar zamieszcza ciekawą anegdotę: przeciwnik Ekkeharda margrabia Lotar zwrócił się doń z uszczypliwą uwagą, iż brak w jego wozie czwartego koła. W taki obrazowy sposób wytknął kronikarz Ekkehardowi brak pokrewieństwa z dotychczasowym władcą.

Ta sympatia Thietmara dla ciągłości dynastycznej nie doprowadziła go jednak nigdy do potępienia samej zasady elekcji. Przeciwnie, przy każdej okazji podkreśla on tę zasadę jako jedynie obowiązującą zasadę prawną. Po śmierci Henryka I mówi np. niedwuznacznie o *voluntaria electio*, choć równocześnie wskazuje na duże znaczenie, jakie miał fakt pozostawienia

⁵⁵ V, 14.

⁵⁶ V, 15.

⁵⁷ V, 20.

⁵⁸ Najwyraźniej mówi Thietmar o tej ciągłości stosunku lennego V, 18: *Omnes, qui priori imperatori servierant... regi manus complicant, fidele auxilium per sacramenta confirmant*.

⁵⁹ I, 8; II, 4, 44; III, 24.

⁶⁰ I, 19.

⁶¹ V, 3.

⁶² IV, 52.

przez Henryka I potomstwa⁶³ oraz jego postanowienie i prośba skierowana za życia do książąt⁶⁴. Inny charakterystyczny pod tym względem tekst Thietmara stanowi przemówienie Henryka II do wyborców w Merseburgu, w którym ten władca podkreśla, iż... *non rennuentibus nec contradicentibus vobis sed potius quasi applaudentibus et huc me invitantibus hac regali dignitate honoratus appareo*⁶⁵. Thietmar nie wysuwa tu, jako argumentu, pokrewieństwa ze zmarłym cesarzem, lecz wyłącznie dobrowolny obiór przez książęta. Dalszy ciąg tego przemówienia: *Legem igitur vestram non in aliquo corrumpere, sed vita comite malo clementer in omnibus adimplere et vestre rationabili voluntati inquantum valeo, ubique animum adhibere*, świadczy, iż Thietmar zdawał sobie doskonale sprawę z tego, jak potrzebne było Henrykowi II poparcie książąt i jak bardzo skutek tego był od nich zależny.

Zależności króla niemieckiego od książąt dopatruje się Thietmar w tym wreszcie, że król nie załatwiał ważniejszych spraw państwowych bez ich udziału. Kronikarz przytacza szereg wypadków, w których monarcha niemiecki zwoływał książęta na swój dwór i odbywał z nimi narady. *Conventus, placitum, colloquium*⁶⁶ — oto terminy, którymi określa on owe zebrania książąt⁶⁷. Zgodnie ze swoją tendencją do wywyższenia władzy królewskiej przyznaje on im tylko głos doradczy. Píše wyraźnie: *consilium a rege quaeritur*⁶⁸, *optimi quique dedere consilium*⁶⁹, lecz równocześnie z jego przedstawień wynika, iż król niemiecki stosował się w każdym wypadku do rady książąt i tak postępował, jak to odpowiadało ich poglądom. Charakterystyczny jest przy tym ton, w jaki kronikarz ubiera prośbę króla o radę. Czytamy w jednym miejscu, iż król skarżył się⁷⁰, w innych zaś miejscach, że król zwracał się do książąt *flebili lamentatione*⁷¹, *inter*

⁶³ I, 19.

⁶⁴ I, 8.

⁶⁵ V, 16. O tej symbiozie prawnej zasady elekcji z faktycznie praktykowaną dziedzicznością traktuje: F. Rörig, *Geblütsrecht und freie Wahl der deutschen Könige*, Abh. d. deutschen Ak. d. Wiss. Phil.-Hist. Kl. Nr 6, 1945/46, Berlin 1948. Tam dawniejsza i nowsza literatura do tego zagadnienia.

⁶⁶ *Colloquium*: IV, 20, 42, 52; VI, 9; VIII, 34. *Conventus*: III, 24; IV, 41, 42; VII, 50, 54. *Placitum*: III, 24; VI, 3. Terminy powyższe są równoznaczne. Poza tymi oficjalnymi, jakbyśmy powiedzieli, zebraniami książąt, monarcha niemiecki powoływał ich raz po raz na swój dwór przy różnych okazjach i wówczas również odbywał z nimi narady.

⁶⁷ Ich kompetencja — jak możemy się zorientować już z samej tylko *Kroniki* — była nieokreślona i właśnie dlatego szeroka.

⁶⁸ VI, 54.

⁶⁹ VII, 6.

⁷⁰ VI, 54.

⁷¹ VII, 6.

*tot lamentationes*⁷². Wynika stąd, że Thietmar oceniał należycie stosunek sił pomiędzy monarchą niemieckim i wielkimi feudałami. Rozumiał siłę i przewagę tych ostatnich wynikającą z rozdrobnienia feudalnego i bolał równocześnie nad słabością króla, niezdolnego im się przeciwstawić. Potępiał feudałów za ich bunty, uzasadniając to tym, iż występują przeciw władzy pochodzącej od Boga⁷³, pisał całe tyrady moralizatorskie pod ich adresem⁷⁴, lecz równocześnie był na tyle trzeźwym, iż uznawał całą ich bezskuteczność. Zdawał sobie również sprawę z tego, iż nie pomógł królowi niemieckiemu na tym odcinku nawet autorytet korony cesarskiej.

Thietmar oceniał instytucję cesarstwa wyłącznie z niemieckiego punktu widzenia. Obce mu są jakiekolwiek idee uniwersalistyczne. Nie spotykamy w *Kronice* śladu tych idei; św. Augustyna cytuje Thietmar w innym zupełnie związku⁷⁵. Że był on wrogo nastawiony wobec uniwersalistycznej koncepcji cesarstwa, możemy przekonać się pośrednio z *Kroniki*. Tak np. o wznowieniu przez Ottona III zwyczajów rzymskich opowiada Thietmar w tonie raczej nieprzychylnym; z przekąsem mówi, iż różnie oceniano postępowanie cesarza w tym względzie⁷⁶. Tak samo z rezerwą odnosi się do wydarzeń Zjazdu gnieźnieńskiego w r. 1000⁷⁷, a w głośniejszej apostrofie: *Deus indulgeat imperatori, quod tributarium faciens dominum ad hoc umquam elevavit*⁷⁸, wydarzenia te nawet wprost potępia. Cesarstwo jest w oczach Thietmara koniecznością dziejową Niemiec, atoli nie w sensie jakiegoś szerszego programu ani w celu stworzenia jakiejś powszechnej monarchii czy federacji, lecz w celach ściśle konkretnych, związanych z panowaniem nad Italią i wpływem na obsadzanie tronu papieskiego. Rozumiał przy tym kronikarz, jak bardzo polityka włoska odciągała siły Niemiec od właściwego kierunku ich ekspansji: ku Wschodowi. Tak ważne zagadnienie podporządkowania obcych władców, czy to w charakterze lenników, czy to trybutariuszy, któremu Thietmar poświęca tyle miejsca w *Kronice*, nie łączy się u niego z instytucją cesarstwa, lecz wynika z prężności rozwojowej państwa niemieckiego. Również prawa Henryka II do Burgundii wywodzi kronikarz nie z instytucji cesarstwa jako spadkobiercy dawnej monarchii karolińskiej, lecz z układów dziedziczenia i nadań lennych tamtejszych władców⁷⁹.

⁷² VI, 54.

⁷³ V, 32; VI, 48.

⁷⁴ Np. największa z nich: VIII, 23.

⁷⁵ VI, 20.

⁷⁶ IV, 47: *Imperator antiquam Romanorum consuetudinem, iam ex parte magna deletam suis cupiens renovare temporibus, multa faciebat, quae diversi diverse sentiebant.*

⁷⁷ IV, 45: *...fecit ibi archiepiscopatum, ut spero legitime.*

⁷⁸ V, 10.

⁷⁹ VII, 27.

Podkreślając czynną i decydującą rolę cesarza przy obsadzie tronu papieskiego⁸⁰, Thietmar nie idzie tak daleko, by przyznawać cesarzowi jakąkolwiek władzę lub wyższość nad papieżem. Przeciwnie, potępia Ottona I za złożenie z tronu papieża Benedykta V i wyraźnie głosi, iż nikt prócz Boga nie ma prawa sądzić papieża⁸¹. Lecz uznając najwyższy autorytet papieża Thietmar nie chce umniejszyć przez to autorytetu cesarza, którego nazywa również, jak wyżej była mowa⁸², zastępcą Bogą.

Ta teokratyzmem zabarwiona koncepcja władzy monarszej była dla Thietmara punktem wyjścia ówczesnego stosunku państwa do kościoła. Stosunek ten układał się za czasów Thietmara w ramach współpracy, która leżała w interesie obu stron. Tylko bowiem w oparciu o silną władzę państwową mógł kościół niemiecki rozwijać swą organizację i wypełnić swoje główne zadanie programowe: chrystianizację kresów wschodnich państwa, a ściślej mówiąc — zagrabionych ziem słowiańskich. Thietmarowi, który był gorącym zwolennikiem ekspansji Niemiec w kierunku Słowiańszczyzny, chodziło tutaj nie tylko o cele misyjne, ale i o utrzymanie panowania niemieckiego na tych terytoriach, co, jak niżej zobaczymy, łączyło się ze sobą nierozdzielnie. Z drugiej strony król niemiecki mógł tylko w oparciu o episkopat niemiecki zabezpieczyć jedność państwa i zwalczać skutecznie separatystyczne zamachy ze strony świeckich feudałów. Thietmar zdawał sobie sprawę z tej współzależności interesów obu potęg i występował jako rzecznik ich wzajemnej harmonii.

Kościół niemiecki, jak to wynika z ogólnego obrazu przedstawionego w *Kronice*, był wprzagniety w służbę państwa i podporządkowany królowi, lecz zachował stanowisko uprzywilejowane, wyrażające się w tym, iż otrzymał duże posiadłości ziemskie, a jego biskupi weszli do wpływowej warstwy książąt. Thietmar uznawał w pełni ten stan rzeczy i przypisywał monarsze niemieckiemu, jako zastępcy Boga, daleko idące prawa w kościele, lecz równocześnie bronił samodzielności kościoła wynikającej z jego własnych praw. Najsilniej uwydatniło się to stanowisko Thietmara w kwestii kreowania biskupów. Kwestia ta obchodziła bardzo żywo kronikarza i dlatego poświęcił jej dużo miejsca w *Kronice*.

W początkowym okresie państwa niemieckiego jako zasada przy kreowaniu biskupa występuje nominacja królewska. Thietmar uznaje tę zasadę i pisze o niej zaraz w I księdze z okazji wzmianki o księciu bawarskim Arnulfie. Podkreślając mianowicie, że książę ten miał tylko wyjątkowo prawo do nadawania godności biskupich w swym kraju, dodaje kronikarz: *...Quin potius reges nostri et imperatores summi Rectoris vice in hac pere-*

⁸⁰ IV, 27; VI, 100, 101.

⁸¹ II, 28.

⁸² Patrz wyżej, s. 62.

*grinatione prepositi hoc soli ordinant meritoque pre ceteris pastoribus suis presunt*⁸³. W zdaniu powyższym znajdujemy nie tylko samą zasadę, ale równocześnie i jej motywację: Królowie niemieccy mają wyłączne (*solī*) prawo mianowania biskupów, jako zastępcy Boga. Zasada niniejsza była uznawana również przez ówczesny Kościół i jego najwyższego zwierzchnika-papieża. Dowodzi tego wypowiedź papieża Jana X z roku 921 w liście do arcybiskupa kolońskiego Hermana: *Prisca consuetudo vigeat qualiter nullus alicui clerico episcopatum conferre debeat, nisi rex*⁸⁴. Papież tłumaczy to prawo królewskie jako *prisca consuetudo*, z czego wynika, iż miało ono dawniejszy rodowód. W istocie, sięgało ono swą tradycją jeszcze czasów rzymskich i frankijskich, kiedy cesarz, a potem król frankijski mianowali faktycznie biskupów, tak że Kościół musiał uznać to za prawo zwyczajowe⁸⁵. Ten stan prawny odziedziczyło państwo niemieckie. Prawo króla niemieckiego do mianowania biskupów znajdowało tutaj swoje uzasadnienie nie tylko we wspomnianej koncepcji zastępstwa Boga, lecz również w jego stanowisku jako najwyższego zwierzchnika lennego. Biskupstwa bowiem były w tym czasie lennami na równi z księstwami świeckimi i jako takie mogły być nadawane tylko przez monarchę. Thietmar wymieniając cały szereg aktów nominacji biskupiej dokonanych przez króla⁸⁶ daje wyraźnie do zrozumienia, iż monarchia niemiecka postępowała tu zgodnie z przysługującym mu prawem.

Lecz z drugiej strony kronikarz wykazuje, że obok nominacji monarszej występuje w Niemczech w tym czasie elekcja *a clero et populo*⁸⁷, a w późniejszym okresie, tzn. od końca X wieku elekcja przez kapitułę⁸⁸.

⁸³ I, 26.

⁸⁴ Ph. Jaffé, *Regesta pontificum Romanorum*, 2 Aufl. hg. v. S. Loewenfeld, F. Kaltenbrunner, P. Ewald, I, 1885, Nr 3564.

⁸⁵ Patrz: P. Hinschius, *System des Katholischen Kirchenrechts*, II, Leipzig, 1878, s. 530 i przywołane tam źródła.

⁸⁶ II, 14, 18, 22, 23, 24, 32, 36, 37; III, 5; IV, 35, 61, 69; V, 43; VI, 1, 32; VII, 26, 31, 65. Dwie okoliczności uderzają w nominacjach królewskich: pierwsza, iż większość ich pochodzi z czasów Ottona I, kiedy kościół był bardzo silnie podporządkowany monarsze i kiedy nie wszędzie jeszcze wykształciły się kapituły, oraz druga, że nominatami byli przeważnie kapelani królewscy i kanclerze, a więc ludzie z najbliższego otoczenia monarchy.

⁸⁷ II, 20, 24, 26; III, 12, 13. Patrz: E. Laehns, *Die Bischofswahlen in Deutschland von 936—1056 unter besonderer Berücksichtigung der königlichen Wahlprivilegien und der Teilnahme des Laienelementes* Diss. Greifswald. 1909, passim.

⁸⁸ Tak mianowicie należy rozumieć używane odtąd przez Thietmara wyrażenie *confratres*: IV, 26; V, 40; VI, 62, 74. Ostatni z tych tekstów wymienia wyraźnie kapitułę: *Omnes nos confratres ad capitulum tunc venientes nepotem meum... eligimus*. Poza tymi tekstami wymienić należy takie, w których jest wzmianka o elekcji, bez bliższego jednak wyjaśnienia, iż elekcji dokonała kapituła. Z okoliczności jednak towarzyszących każdej wzmiance kronikarza wynika, że wybór prze-

Thietmar godzi to prawo do elekcji kanonicznej z zasadą nominacji monarszej w ten sposób, że ubiera je w szatę przywileju królewskiego. O takim przywileju dla kapituły magdeburskiej pisze w następujących słowach: ...*Insuper (Otto II) licentiam archiepiscopum eligendi confratribus Magadaburg Deo famulantibus precepto inperiali presente archiepiscopo dedit Aethelberto*⁸⁹. Na ten przywilej powołuje się Thietmar w innym jeszcze miejscu swojej *Kroniki*. Kiedy mianowicie po śmierci arcybiskupa magdeburskiego Taginona w roku 1012 Henryk II zażądał od kapituły, by nie przeprowadzała obioru, lecz tylko wyraziła jednomyślną zgodę, Thietmar, jako członek tej kapituły przestrzegał innych jej członków, by tego nie czynili i trwali przy prawach, jakie otrzymali od Boga i poprzednich królów⁹⁰. Do tego przywileju nawiązują również słowa innego tekstu: ...*salva in posterum electione*⁹¹. Przywilej powyższy był typowym przywilejem tego rodzaju i przypuszczać należy, że za czasów kronikarza każda kapituła na takim przywileju opierała swe prawo do elekcji biskupa.

Walcząc o prawo elekcji kanonicznej biskup merseburski rozumiał jednak, że obiór dokonany *a clero et populo*, a potem przez kapitułę wymagał zatwierdzenia ze strony monarchy. Thietmar określa to zatwierdzenie w dwóch miejscach jako *completio electionis*⁹², a więc daje do poznania, iż bez królewskiego zatwierdzenia akt elekcji jest niepełny i nieważny. Zatwierdziwszy wybór, król niemiecki udzielał biskupowi inwestytury wręczając mu jako jej symbol — pastorał. Thietmar używa tu

prowadzała w tych wypadkach kapituła. Teksty te są następujące: III, 4; IV, 9; VI, 41, 79, 81, 88, 89. Wreszcie osobną kategorię stanowią teksty Thietmara, w których kronikarz nie mówi ani o elekcji kanonicznej, ani o nominacji monarchy i ogranicza się do lakonicznej wzmianki, że taki a taki biskup po śmierci poprzednika *successit* (II, 12; IV, 9, 18) względnie, że jest jego *successor* (IV, 19; VI, 83), albo wreszcie mówi o nim krótko: *ordinatur* (III, 6; IV, 6, 9, 26), *ordinatus est* (IV, 19). Wzmianki powyższe można uzupełnić w świetle ówczesnej praktyki zarówno elekcją dokonaną przez kapitułę jak nominacją króla, względnie oboma aktami razem.

Powolywanie ludu do udziału w elekcji biskupa musiało wyjść z użycia w tym czasie, skoro po roku 981 Thietmar dwa razy tylko wspomina o obecności świeckich przy akcie elekcji i to nie *populus* jak w poprzednim okresie, lecz *milites* (V, 41; VI, 62), czyli jak przypuszczać należy lokalnych feudałów.

⁸⁹ III, 1.

⁹⁰ VI, 62: ...*vos autem, quod accepistis a Deo et antecessoribus suis, videte, ne perdatis.*

⁹¹ VI, 79. Można tu również przytoczyć tekst III, 13, w którym czytamy, iż... *Universus autem clerus et populus, ut supra memoravi, completa electione, miserunt Ekkihardum, qui dicebatur Rufus, cum consortio aliorum fratrum et militum, qui hanc imperatori nunciarent et de promissis ammonerent.*

⁹² II, 24; VI, 89.

wyraźnej terminologii: *curam pastorem baculo committere*⁹³, *baculum a rege accipere*⁹⁴. Dwojaki był sens tej inwestytury: kościelny i świecki. Król niemiecki występował tu z jednej strony jako zwierzchnik kościoła powierzający wysokie funkcje duszpasterskie wybranemu kanonicznie kandydatowi, z drugiej zaś strony jako najwyższy zwierzchnik lenny, nadający mu biskupstwo w lenno. Thietmar, którego możemy uważać w tym wypadku za wyraziciela poglądów wyższej hierarchii kościelnej, uznawał w pełni taki sens inwestytury. Dla jej kościelnego charakteru znajdował uzasadnienie w wymienionej wyżej kwalifikacji króla jako zastępcy Boga na ziemi, lenny zaś jej charakter przyjmował jako naturalny, gdyż wynikający ze stanowiska biskupów jako książąt duchownych. Nie raziło przy tym Thietmara ani innych biskupów, iż król niemiecki dokonywał inwestytury przez wręczenie pastorału, który był symbolem władzy duchownej. Kronikarz pisze o tym bez cienia dezaprobaty czy krytyki. Świadczy to o tym, iż pomiędzy kościołem a królem niemieckim panowała wówczas całkowita harmonia i że nie było jeszcze w Niemczech żadnych symptomów, które by pozwalały przeczuwać nadchodzącą walkę o inwestyturę⁹⁵.

Skreślona wyżej procedura kreowania biskupa nie była jeszcze za czasów Thietmara regułą, dowodem czego były powtarzające się wypadki zupełnie samodzielnej nominacji monarszej. Niemniej harmonia i współzależność interesów, jakie panowały w stosunkach między państwem i kościołem niemieckim, torowały drogę tej kompromisowej praktyce i podnosiły ją do rzędu *p r a w a z w y c z a j o w e g o*. Jak to wynika z przedstawienia Thietmara, król niemiecki przestrzegał na ogół, by po śmierci każdego biskupa odbyła się elekcja kanoniczna. Unikał również konfliktów przy zatwierdzaniu elekta kapituły. Konflikty takie należały do wyjątków⁹⁶. Niemal z reguły król albo zatwierdzał wybranego kanonicznie kandydata⁹⁷, albo tam, gdzie odmawiał zatwierdzenia, starał się wszelkimi sposobami nakłonić kapitułę do przyjęcia jego własnego kandydata i przeprowadzenia na jego rzecz ponownej elekcji⁹⁸.

Jeżeli król niemiecki przestrzegał na ogół zasady elekcji kanonicznej, to z drugiej strony i kapituły podporządkowywały się lojalnie zasadzie nominacji i inwestytury monarszej. Thietmar wkłada w usta proboszcza kapituły magdeburskiej Walterda odważne słowa: *Volumus, si licet fieri, potestatem habere eligendi*^{98a}, gdy wysłannik Henryka II stara się narzu-

⁹³ II, 20, 24; V, 41; VI, 40.

⁹⁴ VI, 1, 62, 81.

⁹⁵ A. H a u c k, *Kirchengeschichte Deutschlands*, III, 4 Aufl., Leipzig 1906, s. 403 i nn.

⁹⁶ IV, 26; VI, 35.

⁹⁷ II, 24, 26; III, 4; IV, 9; VI, 40, 88.

⁹⁸ V, 41; VI, 74, 81, 89.

^{98a} V, 41.

cić kapitule wybór Taginona, lecz przyjmuje jako rzecz naturalną, że tenże Walterd ulega następnie woli króla i zgadza się wraz z innymi członkami kapituły na obiór królewskiego kandydata. I tak było zawsze, jak zaświadcza kronikarz⁹⁹, ilekroć zachodziła różnica zdań co do kandydatów między królem a kapitułą. Thietmar uznaje więc przewagę króla niemieckiego w tej istotnej materii i to jego stanowisko jest konsekwencją przyjętej przezeń zasady zwierzchnictwa monarchy nad kościołem niemieckim.

To zwierzchnictwo zaznaczało się w tym okresie również na terenie ustawodawstwa kościelnego. Król niemiecki miał prawo zwoływania synodów kościelnych i ogłaszania na nich, w wyniku narady odbytej z dostojnikami duchownymi, przepisów natury religijnej. Biskup merseburski jest pełen uznania dla tej strony działalności królewskiej i z okazji jednego synodu mówi, iż Henryk II działał *canonica et auctoritate apostolica*¹⁰⁰, tzn. na mocy swej władzy kanonicznej i apostołskiej. Przyznaje mu więc władzę wewnątrz samej organizacji kościelnej i w sprawach czysto religijnych. Lecz równocześnie stoi Thietmar twardo na gruncie zasad prawa kanonicznego i nie waha się przedstawić tegoż Henryka II na synodzie w roli petenta błagającego kornie na klęczkach zebranych biskupów o pomoc przy kreowaniu biskupstwa bamberskiego¹⁰¹.

Uważając króla niemieckiego za zwierzchnika w sprawach kościelnych, Thietmar przyznawał mu również kierownictwo ówczesnej polityki kościelnej, a więc i polityki misyjnej. Na tym odcinku interesy państwa i kościoła niemieckiego były jak najbardziej zbieżne. Działalność misyjna kościoła łączyła się jak najściślej z akcją wojenną i zaborczą na terenie Słowiańszczyzny. Równocześnie z kreowaniem nowych biskupstw zakładane były tam marchie i burgwardy, które miały utrzymać panowanie niemieckie na tych terytoriach¹⁰². Ośrodkiem organizacji kościelnej było

⁹⁹ IV, 26; V, 41; VI, 81, 89. Patrz Th. J. Fortinskij, *Titmar Mierzeburgskij i jego chronika*, Pietierburg 1872, s. 148.

¹⁰⁰ VI, 28.

¹⁰¹ VI, 30—31. W roku 1007. Chodziło wówczas o skruszenie oporu biskupa würburskiego Henryka, który nie chciał odstąpić części swojej diecezji nowemu biskupstwu.

¹⁰² Patrz E. O. Schulze, op. cit., s. 57 i nn.; R. Köttschke, *Die deutschen Marken im Sorbenlande*, Festschrift G. Seeliger, Berlin 1920, s. 79 i nn.; P. Kirn, *Politische Geschichte der deutschen Grenzen*, Leipzig 1934, s. 28; H. Aubin, *Von Raum und Grenzen des deutschen Volkes*, Bresl. Hist. Forschungen 6 (1933), passim; H. Lüpke, *Die Markgrafen der sächsischen Ostmarken in der Zeit von Gero bis zum Beginn des Investiturstreites (940—1075)*, Halle 1937, passim; H. Planitz, *Germanische Rechtsgeschichte*, Berlin 1941, s. 85, 145.

tu arcybiskupstwo magdeburskie z jego sufraganiami. Zgodnie z dążeniami współczesnego mu kościoła Thietmar zakreśla bardzo szeroko granice działalności misyjnej arcybiskupstwa magdeburskiego, gdyż obejmuje nimi i Polskę, podporządkowując wbrew prawu i oczywistym faktom istniejące tam od roku 966 biskupstwo misyjne magdeburskiej metropolii¹⁰³. Dlatego również kwestionuje legalność utworzenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego¹⁰⁴. Jest rzeczą znamienne, iż Thietmar tak mało mówi w swej *Kronice* o przebiegu samej akcji misyjnej. Prawdopodobnie dlatego, że jako biskup wolał przemilczeć swoiste metody nawracania ogniem i mieczem.

IV

O ustroju administracyjnym pisze Thietmar tak niewiele, że trudno z tych kilku luźnych wzmianek wywnioskować o jego poglądach na zagadnienia związane z tym ustrojem. To tylko można ogólnie powiedzieć, że kronikarz widział w administracji kresowej opartej na marchiach, grodach i burgwardach podstawy i punkty wyjściowe dla ekspansji na zewnątrz. Za szczególną zasługę władców poczytuje on ich troskę o grody graniczne i podkreśla, jak budowali oni nowe¹⁰⁵, odbudowywali zniszczone¹⁰⁶ i wzmacniali w potrzebie załogi w już istniejących grodach¹⁰⁷. Na równi z innymi okolicznymi feudałami bierze on z polecenia monarchy czynny udział w odbudowie grodu lubuskiego¹⁰⁸ oraz pełni w kolejnym porządku straż w grodzie miśnieńskim¹⁰⁹.

V

Lwią część *Kroniki* poświęca Thietmar ekspansji państwa niemieckiego w kierunku wschodnim. Stąd dużo cennego materiału dla poznania ówczesnych stosunków niemiecko-słowiańskich oraz poglądów autora zarówno na polityczną, jak prawną stronę tych stosunków. Thietmar, którego biskupstwo było jedną z forpoczty ekspansji niemieckiej, solidaryzował się całkowicie z akcją podbojową na terenie Słowiańszczyzny.

¹⁰³ II, 22.

¹⁰⁴ IV, 45.

¹⁰⁵ Np. Henryk I, który zbudował gród Miśnię (I, 16).

¹⁰⁶ Henryk II, który odbudował gród lubuski, zniszczony w roku 932 (VI, 59).

¹⁰⁷ IV, 38; VI, 54, 59, 69.

¹⁰⁸ VI, 59.

¹⁰⁹ VI, 55, 79. Przypuszczać należy, że obowiązek budowy i odbudowy grodów oraz okresowej straży w tych grodach należał do stałych świadczeń feudałów na rzecz obronności kraju. Kronikarz wspomina o takim samym obowiązku w grodzie arneburskim (IV, 38). Patrz S. Hirsch, *Jahrbücher*, II, s. 279; H. Zeissberg, *Die Kriege Kaiser Heinrichs II mit Herzog Boleslaw von Polen*, Sitzber. der phil.-hist. Kl. der kais. Akad. d. Wiss. (57 (Wien 1868), s. 371.

Akcja ta zmierzała niewątpliwie do integralnego podboju ziem słowiańskich i wcielenia ich do państwa niemieckiego, z uwagi jednak na opór tych ziem, mogła być realizowana tylko etapami. Stąd zależność państw zachodnio-słowiańskich od Niemiec przechodziła różne stadia rozwojowe. Thietmar wyczuwał doskonale te stadia i dla każdego z nich potrafił znaleźć właściwą kwalifikację z punktu widzenia prawa. Rozróżnia więc w stosunkach niemiecko-słowiańskich obok całkowitego ujarzżenia luźniejsze formy zależności, a więc zależność trybutarną, lenną i czysto sprzymierzeńczą.

Większość państw zachodnio-słowiańskich znajdowała się w okresie opisywanym przez Thietmara w stosunku trybutarnym do Niemiec. Thietmar pisze o tym wyraźnie w kilku miejscach *Kroniki*. Już Henryk I ... *Has regiones sibi fecit tributarias: Boemiam, Daleminci, Apodritas, Wilti, Hevellun et Redarios* ¹¹⁰. Tenże władca wybudowawszy gród miśnieński ... *Ex ea Milzenos suae subactos dicioni censum persolvere coegit* ¹¹¹. Za czasów Ottona I ... *Herimannus dux Seliburem et Mistui cum suis imperatori tributarios fecit* ¹¹². Plemiona słowiańskie, które chwyciły za broń w wielkim powstaniu w roku 983, określa kronikarz jako ... *Gentes, quae ... regibus et imperatoribus tributarie serviebant* ¹¹³. Jak widzimy, poza samą wzmianką o płaceniu trybutu, kronikarz nie podaje bliżej, na czym polegał stosunek trybutarny w tych wypadkach. Jednakże używając wyrażen: *serviebant, subactos dicioni*, daje do zrozumienia, iż był to stosunek podporządkowania, zależności. Z drugiej strony atoli Thietmar wymienia w powyższych tekstach książąt słowiańskich, co pozwala wnioskować, iż zależność tych Słowian miała charakter luźniejszy, skoro zachowali oni swoich władców. Dla wyjaśnienia w pomoc przychodzi nam tutaj Widukind ze swoim opowiadaniem o wypadkach roku 955 ¹¹⁴. Kiedy mianowicie Otto I po klęsce wojsk saskich z tego roku podjął wyprawę odwetową przeciw Słowianom, zjawiło się w obozie królewskim poselstwo tychże z następującymi propozycjami pokojowymi: Słowianie, zgodnie z dotychczasowym zwyczajem (*ex more*) będą płacić trybut Ottonowi jako sprzymierzeńcy (*socios*); jednakże zatrzymają nadal władzę na swych terytoriach. Tekst powyższy łącznie z przywiedzionymi tekstami Thietmara pozwala więc określić stosunek trybutarny jako stosunek przymierza. Nie był to jednak stosunek przymierza między dwoma

¹¹⁰ I, 10.

¹¹¹ I, 16.

¹¹² II, 14.

¹¹³ III, 17.

¹¹⁴ III, 53: ... *Aderat et legatio barbarorum tributa socios ex more velle persolvere nuntians, caeterum dominationem regionis velle tenere; hoc pacto pacem velle, alioquin pro libertate armis certare...*

równouprawnionymi uczestnikami, lecz przeciwnie była to tak znana w epoce średniowiecza forma zależności kontrahenta słabszego od silniejszego. Przymierze to — niedobrowolne, lecz narzucone — dawało władcom Niemiec, jako stronie w nim silniejszej, przewagę w stosunku do państwa słowiańskiego, nie niszczyło jednak suwerenności tego ostatniego. Sprzymierzeniec słowiański był ograniczony jedynie w swoich wystąpieniach na zewnątrz, w szczególności nie mógł prowadzić wojny przeciw Niemcom i innym ich sprzymierzeńcom. Taka postać przymierza była szczególnie korzystna dla władców Niemiec, gdyż pozwalała im kierować siły militarne Słowian przeciw innym Słowianom. Trybut miał zabezpieczać wierność państw słowiańskich w narzuconym stosunku przymierza.

Że Thietmar tak właśnie pojmował stosunek trybutarny, świadczy historia Luciców, zaczerpnięta z jego *Kroniki*. Jeszcze za czasów Henryka I określa ich kronikarz jako trybutariuszy, czyli przymusowych sprzymierzeńców¹¹⁵. Za czasów Henryka II zaś mówi, iż władca ten ... *Redariorum et horum, qui Liutici dicuntur, misericorditer suscepit hactenusque rebelles munerum dulcedine promissionumque iocunditate sedavit et de inimicis familiarissimos effecit*¹¹⁶. W innym znowu miejscu mówi o nich nie bez melancholii: *Hii milites, quondam servi nostrisque iniquitatibus tunc liberi, tali comitatu ad regem auxiliandum proficiscuntur*¹¹⁷. Z zestawienia tych tekstów wynika, że Lucicy stali się z zależnych niezależnymi sprzymierzeńcami. Wobec ich zdecydowanie antypolskiego nastawienia Henryk II pewny był ich wierności i nie potrzebował uciekać się do żadnych dodatkowych środków celem jej wzmocnienia względnie zabezpieczenia. Dlatego nie płacili oni teraz żadnego trybutu. Ich przymierze było dobrowolne, a nie, jak poprzednio, przymusowe. Dopiero w czasach późniejszych, kiedy przymierze z Lucicami uległo rozluźnieniu¹¹⁸ i kiedy przyszło potem do otwartej walki z nimi w latach 1029—1033, dawna instytucja trybutu została przywrócona w stosunkach niemiecko-lucickich¹¹⁹.

Wedle wyobrażeń Thietmara stosunek trybutarny miał odegrać z niemieckiego punktu widzenia rolę tylko przejściową i przygotowawczą. Miał bowiem przy sprzyjającej koniunkturze utorować drogę do zupeł-

¹¹⁵ I, 10.

¹¹⁶ V, 31.

¹¹⁷ VI, 25.

¹¹⁸ Już od roku 1017, a ściśle od wypadku z posagiem bogini pogańskiej, uszkodzonym przez jednego z wojowników saskich. Już wówczas Lucicy, jak mówi Thietmar: ... *Tam malo omine residui domi venientes a servicio caesaris se malorum instinctu abalienare nituntur* (VII, 64).

¹¹⁹ Wiponis *Gesta Chuonradi imperatoris*, c. 33 (M. G. Script. Rer. Germ. ed. 3, H. Breslau, 1915). Od r. 1033 przymierze z Lucicami ma charakter przymusowy.

nego podboju i aneksji państwa słowiańskiego¹²⁰. Świadczenia w tym kierunku dostarcza nam Thietmar kiedy mówi o podboju przez margrabiego Ekkeharda trybutarnego dawniej plemienia Milczan¹²¹. O podobnym podboju plemienia Łużyczan i Słupian mówi Widukind¹²². Mimo późniejszych powstań plemiona te nie odzyskały już samodzielnego bytu państwowego¹²³.

Thietmar mówi jeszcze o płaceniu trybutu w innym związku i znaczeniu. Kiedy cesarz Otto I wysłał ekspedycję karną przeciw Kalabryjczykom, którzy napadli na jego poselstwo dążące do Konstantynopola, ekspedycja ta wniosła zwycięstwo nad buntownikami, po czym jej członkowie, jak pisze kronikarz, ... *tributum a Graecis in Calabria et Apulia extorquentes spoliisque ditati cum gaudio remeabant*¹²⁴. W przywiezionym wypadku kronikarz pojmował trybut jako zwykłą, jednorazową kontrybucję. O tejże samej Kalabrii pisze Thietmar w innym miejscu: *Quae licet Romano specialiter serviat inperio, tamen, ne aliquam a Graecis paciatur molestiam, auri debitum quotannis voluntarie persolvit Constantinopolitanis*¹²⁵. Kronikarz nadaje tu zobowiązaniu Kalabryjczyków charakter stałego zobowiązania o charakterze wykupu. Podobny wypadek trybutu jako wykupu, choć w sensie jednorazowego aktu, przytacza Thietmar odnośnie arcybiskupa kanterberyjskiego¹²⁶.

Wreszcie o trybucie wspomina Thietmar przy Mieszku I mówiąc, iż książę polski płacił trybut *usque in Vurta fluvium*¹²⁷, i przy Bolesławie Chrobrym, gdy wyrzuca cesarzowi z okazji Zjazdu gnieźnieńskiego, iż trybutariusza uczynił panem¹²⁸. Wbrew uczonym, którzy dopatrywali się w tym trybucie oznaki zależności całego państwa polskiego na podobieństwo przywiezionych wyżej państw zachodnio-słowiańskich¹²⁹, doszed-

¹²⁰ Poza Thietmarem można się tu powołać na list Ottona I z 18 stycznia 968 r. do książąt Hermana i Teodoryka oraz innych wodzów saskich, nakazujący im zupełne zniszczenie Redarów. Patrz Widukind III, 70.

¹²¹ V, 7.

¹²² III, 67.

¹²³ Patrz K. Wachowski, op. cit., s. 123.

¹²⁴ II, 15.

¹²⁵ III, 23.

¹²⁶ VII, 42.

¹²⁷ II, 29.

¹²⁸ V, 10.

¹²⁹ F. W. Barthold, *Geschichte von Rügen und Pommern*, I, Hamburg 1839, s. 284 i nn.; H. Zeissberg, *Miseco I. Der erste christliche Beherrscher der Polen*, Sitzber. d. hist.-phil. Kl. d. Kais. Akad. d. Wiss. Wien, 54 (1867), s. 45 i nn.; P. Nissen, *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung*, Landsberg a. W. 1905; s. 19; K. Wersche, *Das staatsrechtliche Verhältniss Polens zum deutschen Reich während des Mittelalters*, „Zeitschr. d. hist. Ges. f. d. Prov. Posen“, 3 (1888), s. 249; A. Brackmann, *Die Ostpolitik, Ottos des Grossen, Gesammelte Auf-*

tem już dawniej do wniosku¹³⁰, iż w pojęciu Thietmara Mieszko i Bolesław Chrobry płacili trybut z kraju położonego na prawym brzegu War-ty, tzn. z Pomorza Zachodniego, oraz ustaliłem na drodze badań porów-nawczych, że trybut ten był odszkodowaniem cesarza za jego rezygnację z praw do tego kraju. Koncepcję trybutu jako odszkodowania przyjął rów-nież G. Labuda¹³¹, tylko że doszukiwał się dla innej podstawy tery-torialnej. Jego zdaniem chodziło o wykupno zwierzchnich praw niemiec-kich do Ziemi Lubuskiej.

Elementy stosunku lennego Thietmar zaznacza wyraźnie w odniesie-niach książąt czeskich do królów niemieckich. Dowiadujemy się mianowicie, że margrabia Ekkehard, działający tu w imieniu cesarza ... *Boemio-rum ducem Bolizlavum ... ad militem sibi ... adipiscitur*¹³². A dalej, że kiedy książę Włodzów został powołany na tron czeski w roku 1002, wów-czas złożył hołd lenny Henrykowi II i otrzymał od niego Czechy *in bene-ficium*¹³³. Inny tekst mówi, że kiedy Bolesław Chrobry zajął Czechy, Hen-ryk II zażądał odeń uznania swego zwierzchnictwa lennego, tak bowiem należy rozumieć słowa kronikarza: ... *mandans ei, si terram nuper a se occupatam de sua gracia, ut ius antiquum poscict, retinere sibi in omni-bus fideliter vellet servire, se eius voluntati in hiis assentire* ...¹³⁴. Hen-ryk II powołuje się tu na „dawne prawo“, a więc istniejący już w Cze-chach stan prawny. Gdzie indziej wspomina kronikarz o księciu Jaromi-rze, że kiedy powołano go na tron po wypędzeniu Bolesława Chrobrego

sätze, Weimar 1941, s. 143 i n.; Widukinds von Korvei *Sachsengeschichte und die Chronik des Thietmar von Merseburg in neuer Ausgabe und die letzten Forschungen über ihren Quellenwert*. „Deutsches Archiv f. Landes- u- Volksforschung“ 5 (1941), s. 168; E. Randt, *Die neuere polnische Geschichtsschreibung über die politischen Beziehungen Westpommerns zu Polen im Zeitalter Kaiser Ottos des Grossen*, Ost-land Forschungen 2 (1932) Danzig, s. 54 i nn.; H. Aubin, Op. cit., s. 241 i nn.; K. Hampe, *Otto der Grosse*, s. 119; A. Cartellieri, *Die Weltstellung des deutschen Reiches 911—1047*, München-Berlin 1932, s. 114; E. Maschke, *Das germanische Meer*, 1935, s. 5; R. Holtzmann, *Kaiser Otto der Grosse*, Berlin 1936, s. 76; H. Lüpke, *Zantochs Frühgeschichte, w Zantoch, eine Burg im deutschen Osten*, „Deutschland und der Osten“, 1 (1936), s. 20; F. Baethgen, *Zur Geschichte der ältesten deutsch-polnischen Beziehungen*, „Altpreuss. Forschungen“, 13 (1936), s. 5; G. Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen und die Reihe seiner Bischöfe von 968 bis 1498*, „Deutschland und der Osten“, 6 (1937), s. 36 i nn.; H. Ludat, *Mieszkos Tributpflicht bis zur Warthe*, „Deutsches Archiv f. Landes- und Volks-forschung“, 2 (1937), s. 381 i nn.

¹³⁰ W pracy pt. *Stosunek prawny Polski do Cesarstwa do roku 1000*, Prace Kom. Hist. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, XII (1939), s. 352 i nn.

¹³¹ *Studia nad początkami państwa polskiego*. Poznań 1946, s. 157.

¹³² V, 7.

¹³³ V, 23.

¹³⁴ V, 31.

...dignitatibus a rege honoratur paternis¹³⁵. Wreszcie ksiązę Udalryk, zdobywszy władzę na drodze uzurpacji w roku 1012, został wezwany, jak mówi Thietmar, przez Henryka II do Merseburga, gdzie otrzymał ...*regnum, quod sibi iniuste prius usurpavit, gratuito munere*¹³⁶. Tenże Udalryk nazywa w innym miejscu¹³⁷ cesarza swoim panem (*dominus*).

W świetle powyższych tekstów Thietmar uważał książąt czeskich za lenników króla niemieckiego. Głównym ich obowiązkiem była pomoc wojskowa, o której kronikarz wspomina wielokrotnie¹³⁸. W jednym z tekstów¹³⁹ jest wyraźnie powiedziane, że ksiązę czeski *venire debuit*, a więc miał obowiązek stawienia się na wyprawę wojenną. Poza ograniczeniem w zakresie polityki zagranicznej, która musiała być uzgodniona z polityką cesarza, Thietmar nie widzi żadnych innych ograniczeń w uprawnieniach księcia czeskiego.

W nauce próbowano interpretować niektóre teksty *Kroniki* Thietmara odnoszące się do stosunków polsko-niemieckich w tym sensie, iż Thietmar uważał księcia polskiego za lennika cesarza¹⁴⁰. W szczególności przywo-

¹³⁵ VI, 12.

¹³⁶ VI, 83.

¹³⁷ VII, 10.

¹³⁸ VI, 11, 14, 22, 56; VII, 19, 63. Patrz A. Köster, *Die staatlichen Beziehungen böhmischen Herzöge und Könige zu den deutschen Kaisern von Otto dem Grossen bis Ottokar II*, Breslau 1912, s. 4 i nn.

¹³⁹ VII, 19.

¹⁴⁰ F. G. Barthold, op. cit., s. 280; R. Roeppe, *Geschichte Polens* t. I. Hamburg 1840, s. 94 i n.; J. Lelewel, *O związkach z Niemcami królów polskich i tytule ich królewskim*, (wyd. Polska wieków średnich t. II) Poznań, 1856, s. 15 i nn.; O. v. Heinemann, *Markgraf Gero*, Braunschweig 1860, s. 108; W. Giesebrecht, *Geschichte der deutschen Kaiserzeit*, t. I, 5 Aufl. Leipzig 1881, s. 486 i nn.; C. Wersche, op. cit., s. 249 i nn.; W. Michael, *Die Formen des unmittelbaren Verkehrs zwischen den deutschen Kaisern und souveränen Fürsten im Mittelalter*, Hamburg 1888, s. 13; G. Waitz, op. cit., V, s. 102; A. Brackmann, *Die Ostpolitik Otto des Grossen*, s. 143 i nn.; *Die Anfänge des polnischen Staates*, Gesammelte Aufsätze, s. 155 i nn.; *Die Wikinger und die Anfänge Polens*, „Abh. d. Preuss. Ak. d. Wiss. 1942, Phil. Hist. Kl.“ nr 6, Berlin 1943, s. 15 i n.; S. Zakrzewski, *Historia polityczna Polski. Okres do schyłku XII wieku*, Encyklopedia P. A. U. t. V., cz. 1. Kraków, 1920, s. 32; *Mieszko I jako budowniczy państwa polskiego*, Biblioteka Składnicy I, Warszawa 1920, s. 66; R. Grodecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I. Kraków 1926, s. 43, 50; E. Maschke, *Der Peterspfennig in Polen und dem deutschen Osten*, Leipzig 1933, s. 10 i nn.; *Das germanische Meer*, s. 9; R. Holtzmann, *Kaiser Otto der Grosse*, s. 76; J. Widajewicz, *Licikawiki Widukinda*, „Slavia Occ.“ VI (1927), s. 145; W. Koppe, *Das Reich des Miesko*, s. 259 i nn.; Należą tu również ci uczeni, którzy przyjmują, że Polskę łączył z cesarstwem od roku 963 zarówno stosunek lenny, jak i danniczy. Są to: O. Balzer, *Historia ustroju Polski* (skrypt), s. 103 i nn.; S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, I Korona, wyd. A. Vetulani, Kraków 1949, s. 45 i n.; A. Cartellieri, *Die Weltstellung des deutschen Reiches*, s. 114; F. Baethgen, op. cit., s. 3 i n.

dzono tu tekst II, 29, gdzie Mieszko wymieniony jest jako *imperator fidelis* oraz teksty II, 31 i IV, 9, poświadczające wizyty Mieszka na dworze cesarskim i jego udział w wyprawach wojennych¹⁴¹. W drugim z tych tekstów jest mowa o tym, iż Mieszko *semet ipsum regi dedit*. Poza przytoczonymi tekstami zwolennicy tej koncepcji powoływali się na „Roczniki Kwedlinburskie“, r. 985 i 986¹⁴², „Roczniki Hildesheimskie“, r. 985, 986 i 991¹⁴³ oraz Widukinda, który nazywa Mieszka *amicus imperatoris*¹⁴⁴.

Oparta na tych podstawach koncepcja zależności lennej księcia polskiego od cesarstwa nie da się utrzymać, gdyż brak jej uzasadnienia w źródłach. Wyrażenia *fidelis* Thietmara i *amicus imperatoris* Widukinda nie oznaczają wcale „wasala“, dla którego ówczesna terminologia zna jedynie właściwe określenie: *miles*. Tekst Thietmara IV, 9: *semet ipsum regi dedit* jest zaczerpnięty z *Roczników Kwedlinburskich* (r. 986), gdzie brzmi: *se ipsum etiam subdidit potestati illius* i oznacza raczej ogólne podporządkowanie się, a nie specjalnie podporządkowanie w formie hołdu lennego. Wizyty Mieszka w Kwedlinburgu zostały zakwestionowane ostatnio słusznie przez G. Labudę¹⁴⁵. Spotkanie *in Sclavia* w r. 986, gdzie Mieszko ofiarował małemu Ottonowi III wielbłąda¹⁴⁶ oraz w r. 981¹⁴⁷ miały charakter wyłącznie kurtuazyjny. Pomoc wojskowa — wzajemna zresztą — nie wynikała ze stosunku lennego, lecz mieściła się w ramach przymierza.

Stosunek przymierza przyjmuje Thietmar odnośnie Luciców, o czym już była wyżej mowa, oraz w stosunkach polsko-niemieckich. Opierając

¹⁴¹ II, 31: ...*Huc* (tzn. do Kwedlinburga) *confluebant imperatoris edictu Miseco atque Bolizlavo duces* ...; IV, 9: ...*Huc* (tzn. do Kwedlinburga) *etiam Bolizlavus et Miseco cum suis conveniunt omnibusque rite peractis muneribus locupletati discesserunt. In diebus illis Miseco semet ipsum regi dedit et cum muneribus aliis camelum ei presentavit et duas expeditiones cum eo fecit.*

¹⁴² *Annales Quedlinburgenses* a. 985 (M. G. SS. III, s. 67): *Saxones Sclaviam invaserunt, quibus ad supplementum Misacho cum magno exercitu venit* ...; a. 986 (ibidem): *Otto rex adhuc puerulus cum magno exercitu Saxonum perrexit in Sclaviam, ibique ad eum venit Misacho cum multitudine nimia, obtulitque ei unum camelum et alia xenia multa, se ipsum etiam subdidit potestati illius.*

¹⁴³ *Annales Quedlinburgenses* a. 985, 986 (M. G. Script. Rer. Germ. ed. G. Waitz, 1877) powtarzają notatkę *Annales Quedlinburgenses* (w poprzedniej uwadze) w dosłownym brzmieniu. Ich notatka pod r. 991 (tamże) brzmi: *Otto rex cum magno exercitu Saxonum ac supplemento Misacon Brennbarg obsedit et vicit.*

¹⁴⁴ III, 69.

¹⁴⁵ *Studia*, Ekskurs, s. 329 i nn.

¹⁴⁶ Thietmar IV, 9.

¹⁴⁷ *Annales Quedlinburgenses* a. 991 (M. G. SS. III, s. 68): ...*ubi* (w Kwedlinburgu) *etiam marchio Tuscanorum Hugo et dux Sclavonicus Mischo cum caeteris Europae primis ibidem confluentibus affuere, ad obsequium imperatorii honoris, quae quilibet pretiosissima possiderat, pro xeniis deferendo; equibus Mischo allique quam plurimi honorifice donati in patriam redierunt.*

się na tekście Thietmara: *Gero Orientalium marchio . . . Miseconem quoque cum sibi subiectis imperiali subditi dicioni*¹⁴⁸, część uczonych¹⁴⁹ ustaliła, iż w roku 963 został zawarty układ między Mieszkiem a margrabią Geronem, działającym w imieniu cesarza. Różną treść przypisywano temu układowi. Wyniki nowszych badań poszły w kierunku przymierza. Już S. Zakrzewski¹⁵⁰ określił układ z roku 963 jako układ dyplomatyczny. Jeszcze szerzej oświecił go z tego punktu widzenia Z. Wojciechowski¹⁵¹, ja zaś zanalizowałem go od strony prawnej¹⁵² i doszedłem do konkluzji, iż było to dobrowolne przymierze, nie na zasadzie równości jednak zawarte, lecz na podobieństwo rzymskiego *foedus iniquum*. Do podobnej konkluzji doszedł G. Labuda¹⁵³, z zastrzeżeniem jednak co do daty układu, którą autor ten przesuwają na rok 966.

¹⁴⁸ II, 14.

¹⁴⁹ Taką koncepcję przyjmują z różnymi wariantami co do szczegółów następujący uczeni: W. Doenniges, *Jahrbücher des deutschen Reichs unter der Herrschaft König und Kaiser Ottos I von 951 bis 973*, Berlin 1839, s. 109 i nn.; L. Giesebrecht, *Wendische Geschichten*, I, s. 187 i nn.; O. Heinemann, *Markgraf Gero*, s. 106 i nn.; W. Giesebrecht, *Geschichte der deutschen Kaiserzeit*, I, Braunschweig 1881, s. 485 i nn.; R. Köpke — E. Dümmler, *Jahrbücher der deutschen Geschichte unter Otto dem Grossen*, Berlin 1876, s. 274 i nn.; J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, I, Kraków 1895 (wyd. zbior. II, cz. 1) s. 61; A. Małeckie, *Z przeszłości dziejowej pisma pomniejsze*, I, Kraków 1897, s. 9 i nn.; K. Wachowski, *Jomsborg*, Prace Tow. Nauk. Warsz., ser. II, 11 (1914), s. 29 i nn.; R. Grodecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, I, Kraków 1926, s. 41 i nn.; S. Arnold, *Budowniczowie państwowości polskiej*, w dziele: *Polska, jej dzieje i kultura*, Warszawa 1927, s. 57 i uw. 33; J. Widajewicz, *Litwakiki Widukinda*, „*Slavia Occid.*“ 6 (1927), s. 149 i nn.; *Najdawniejszy piastowski podbój Pomorza*, tamże 10 (1933), s. 34 i nn.; Wichman, s. 431 i nn.; K. Malecynski, rec. z prac J. Widajewicza w „*Rocznikach Hist.*“ IV (1928), s. 93 i w „*Kwart. Hist.*“ 50 (1935), s. 482 i nn.; L. Koczy, *Kilka uwag o najstarszych dziejach Pomorza*, „*Roczn. Hist.*“ VIII (1932), s. 2 i nn.; *W sprawie sporu o najdawniejszy podbój Pomorza*, „*Roczn. Gdański*“ VI (1932), s. 39 i nn.; *Jomsborg*, „*Kwart. Hist.*“ 46 (1932), s. 295 i nn.; Z. Wojciechowski, *Mieszko I i powstanie państwa polskiego*, *Zapiski Tow. Nauk. w Toruniu* X (1935—1937), s. 103 i nn.; *Jeszcze o Mieszku*, tamże, s. 232 i nn.; *Polska nad Wisłą i Odrą w X wieku*, Katowice 1939, s. 48 i nn.; E. Randt, op. cit., s. 32 i nn.; M. Z. Jedlicki, *La création du premier archevêché polonais à Gniezno et ses conséquences au point de vue des rapports entre la Pologne et l'Empire germanique*, „*Revue hist. de droit fr. et étr.*“ 1933, s. 670 i nn.; *Stosunek prawny*, s. 331 i nn. Porównaj też wnikiwe uwagi polemiczne K. Tymienieckiego w „*Kwart. Hist.*“ 48 (1934), s. 135 i nn., 50 (1935), s. 584 oraz artykuł pt. *Widukind i Thietmar o wypadkach z roku 963*, „*Roczn. Hist.*“ XII (1936), s. 95 i nn.

¹⁵⁰ W recenzji w „*Kwart. Hist.*“ 48 (1934), s. 782.

¹⁵¹ *Mieszko I*, s. 106; *Jeszcze o Mieszku*, s. 253.

¹⁵² *Stosunek prawny*, s. 437 i nn.

¹⁵³ *Studia*, s. 127 i nn.

VI

Ciekawe są wyobrażenia Thietmara o ustroju Luciców, z którymi stykał się ciągle jako niemieckimi sprzymierzeńcami. Ustrój ten uderzył go swoją republikańską formą. Jak podaje kronikarz: ... *Hūs autem omnibus, qui communiter Liutici vocantur, dominus specialiter non presidet ullus. Unanimi consilio ad placitum suimet necessaria discutiunt, in rebus efficiendis omnes concordant*¹⁵⁴. Naczelną więc władzą w związku wieleckim był wiec, w którym brali udział wszyscy Lucicy (Wieleci) i na którym uchwały zapadały jednomyślnie. W innym miejscu *Kroniki*¹⁵⁵ mówi Thietmar o starszyźnie (*priores*), która na wiecu odwiodła zebranych od usiłowań w kierunku zerwania przymierza z cesarzem. Opór jednostek na wiecu łamano siłą. Nieposłuszeństwo wobec uchwał wiecu karano grzywną stosownie do stanu majątkowego nieposłusznego względnie konfiskatą lub zniszczeniem jego mienia¹⁵⁶.

Jak z powyższego widać, społeczeństwo wieleckie było zróżnicowane pod względem majątkowym. Istniały w nim klasy, istniało państwo. Thietmar wstrzymuje się od wartościowania ustroju Luciców i ogranicza się do krytyki ich charakteru, który określa jako zmienny i wiarołomny. Notuje również jako ciekawostkę, zaobserwowaną u Luciców, symbolistykę, jaka towarzyszyła zawarciu pokoju. Symbolistyka ta w postaci uścisku prawicy, wręczenia czuba włosów i wiązki trawy¹⁵⁷ miała według Thietmara wzmacniać zawarty układ pokojowy, tymczasem kronikarz dodaje zaraz w następnym zdaniu z całym sceptycyzmem, że łatwo jest nakłonić Luciców przekupstwem do zerwania tak wzmocnionego układu.

Z zakresu prawa prywatnego niewiele materiału znajdziemy w *Kronice*, gdyż autora, jak wyżej była o tym mowa, interesowała raczej polityka i ustrój państwa. Jednak i tu z okrucich wiadomości rozsianych po całej *Kronice* można złożyć pewien obraz i wyrobić sobie pojęcie o poglądach Thietmara na niektóre instytucje. Stwierdzić trzeba na wstępie,

¹⁵⁴ VI, 25. Patrz K. Wachowski, *Słowiańszczyzna Zachodnia*, s. 144 i nn; J. Widajewicz, *Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima Ibn Jakuba*, Rozpr. Wydz. Hist.-Fil. P. A. U. Ser. II. 46 (1946), s. 61.

¹⁵⁵ VII, 64.

¹⁵⁶ VI, 25.

¹⁵⁷ Ręka (prawica) była u ludów germańskich i słowiańskich symbolem władzy. Wymieniając uścisk ręki przy zawieraniu układu pokoju czy przymierza obie strony łączyły wzajemnie swą władzę, by wzmocnić w ten sposób ów układ. Patrz J. Grimm, *Deutsche Rechtsaltertümer*, 3 Aufl. Göttingen 1881, s. 130. Wręczenie czuba włosów w analogicznej sytuacji oznaczało ze strony wręczającego gotowość do oddania się w niewolę odbiorcy na wypadek niedopełnienia układu. Patrz tamże s. 147. Trawę z poboju wręczał pokonany na znak, iż gotów jest odstąpić zwycięzcy swoje terytorium. Tamże s. 111 i nn.

że kronikarz posiada doskonałą orientację w tych instytucjach oraz znajomość pojęć prawnych, które potrafi wyrażać w sposób należyty i ścisły. Jest to o tyle zastanawiające, że, jak wiadomo, Thietmar nie miał do czynienia bezpośrednio z prawem. Oczywiście uczył się prawa kanonicznego w szkole magdeburskiej, lecz kto wie, czy tej zdolności do rozróżniania pojęć prawnych i orientacji w terminologii nie zawdzięczał on popularnemu dziełu Izydora z Sewilli pt. *Etymologiarum sive Originum libri XX*¹⁵⁸. Że Thietmar znał to dzieło, dowodzi cytat z niego w *Kronice*¹⁵⁹, przemawia również za tym fakt wielkiego rozpowszechnienia go w ówczesnych Niemczech. Znajdowało się ono w każdej szkole klasztornej i katedralnej, musiało więc wchodzić w skład księgozbioru szkoły magdeburskiej, w której kształcił się kronikarz¹⁶⁰. Supozycję powyższą popiera również tak charakterystyczna dla Thietmara skłonność do etymologizowania, występująca głównie przy obcych nazwach. Skłonność ta odpowiadała ówczesnej manierze literackiej wywodzącej się z dzieła Izydora.

Już same źródła prawa spotykają się u Thietmara z właściwą klasyfikacją. Biskup merseburski odróżnia pojęcie prawa zwyczajowego, które określa nazwami: *consuetudo*¹⁶¹, *ius antiquum*¹⁶², *mos*¹⁶³, *ius antiquae constitutionis*¹⁶⁴, od pojęcia prawa stanowionego, które figuruje u niego pod nazwą *lex*¹⁶⁵. Najsilniej występuje to rozróżnienie w dwóch tekstach: raz, gdy mówi o samowoli feudałów i nazywa ich „nowym rodem wołu rogatego“, który ... *antiquam legem bonamque consuetudinem hactenus florentem iam dirumpit* ...¹⁶⁶, drugi raz, gdy narzekając na słabość władzy króla Burgundii mówi, że ... *Ob hoc solum talis rector eos dominatur, ut eo liberius malignorum furor invicem vagetur et ne lex nova alterius regis ibi adveniat, quae inolitam consuetudinem rumpat*¹⁶⁷. Przyznaje więc Thietmar prawu stanowionemu pierwszeństwo przed prawem zwyczajowym, co mu zresztą nie przeszkadza bronić gdzie

¹⁵⁸ Isidorus Hispalensis episcopus, *Etymologiarum sive originum libri XX*, ed. W. M. Lindsay, t. I—II, 1911. Na znaczenie tego dzieła zwrócił mi uwagę prof. A. Vetulani.

¹⁵⁹ I, 24.

¹⁶⁰ O szkole magdeburskiej patrz E. Kessel, *Die Magdeburger Geschichtsschreibung im Mittelalter bis zum Ausgang des 13. Jahrhunderts*, Sachsen u. Anhalt 7 (1931), passim.

¹⁶¹ V, 40; VII, 30.

¹⁶² V, 31.

¹⁶³ I, 5, 8.

¹⁶⁴ V, 14.

¹⁶⁵ VIII, 23.

¹⁶⁶ VIII, 23.

¹⁶⁷ VII, 30.

indziej prawa zwyczajowego, choćby w sprawie elekcji kanonicznej biskupów¹⁶⁸.

Bardzo cenne są wiadomości i poglądy Thietmara na temat stanowiska prawnego kobiety. O stanowisku tym niewiele mówi użyty raz, w innym zresztą związku, tak charakterystyczny dla ówczesnej terminologii prawnej zwrot: *fragilitas sexus*¹⁶⁹, natomiast cennej informacji dostarcza tekst, w którym jest mowa o tym, w jaki sposób graf z Ilburga Fryderyk przekazał przed śmiercią majątek trzem swoim córkom: *Hic, quia sapiens erat et sibi finem huius vitae iam appropinquare cernebat, predictam civitatem fratris suimet filio nomine Thiedrico ea ratione dedit, ut cum laude sua, quia heres suimet fuit et aliter hoc legitime fieri non potuit, liceret sibi tribus suis filiabus predium omne, quod remansit, tradere*¹⁷⁰. Z tekstu powyższego wynika, że córki nie mogły otrzymać w tym wypadku majątku ojca tytułem spadku, ponieważ ten miał dziedzica po mieczu w osobie bratanka Teodoryka, mogły go nabyć jedynie w drodze darowizny za życia ojca. Lecz do tego potrzebna była zgoda owego dziedzica, który jako najbliższy krewny męski uprawniony był do całości spadku. Zgodę tę uzyskał Fryderyk w ten sposób, że oddał bratankowi Ilburg, tzn. część spadku. W świetle tej kombinacji prawnej ukazuje się zasadnicze ograniczenie zdolności prawnej ówczesnej kobiety na terenie prawa spadkowego. Kobiety, jak to przedstawia Thietmar, mogły nabywać majątek *inter vivos*, *mortis causa* zaś tylko w tym wypadku, gdy nie było krewnych męskich, gdyż ci mieli przed nimi pierwszeństwo. Thietmar potwierdza to w innym miejscu *Kroniki* mówiąc o grafie Erwinie, który pozostawił należącą doń posiadłość w Merseburgu swoim dwom córkom ... *quia is filium non habuit*¹⁷¹. I tu więc syn wykluczałby prawo dziedziczenia córek. Inny tekst mówiący o dziedziczeniu kobiety dotyczy siostry arcybiskupa Walterda, która otrzymuje po nim spadek również w braku męskich krewnych¹⁷².

Cytowany wyżej tekst, mówiący o darowiźnie na rzecz córek grafa Fryderyka, rzuca dużo światła nie tylko na prawa kobiety, lecz także na obowiązujące wówczas zasady prawa spadkowego. Thietmar podkreśla tu, iż zasadą było dziedziczenie w obrębie rodu, w pierwszym rzędzie krewnych męskich, w drugim krewnych żeńskich, w porządku wyznaczonym przez bliskość pokrewieństwa. Kronikarz nie podaje, do którego stopnia pokrewieństwa sięgało prawo dziedziczenia krewnych mę-

¹⁶⁸ Patrz wyżej s. 58.

¹⁶⁹ IV, 10.

¹⁷⁰ VII, 50.

¹⁷¹ I, 5.

¹⁷² VI, 76.

kich, wykluczające dziedziczenie kobiet. Skądinąd¹⁷³ wiemy, że sprawa ta była uregulowana rozmaicie w poszczególnych prawach zwyczajowych.

Kronikarz wskazuje, że dopiero w braku dziedziców rodowych mógł spadkodawca zadysponować dowolnie majątkiem. Dwa teksty *Kroniki* mówią o takiej dyspozycji. W pierwszym z nich niejaki graf Hed przeznaczą znaczną część majątku na rzecz klasztoru w Heslingen... *quia heredem non habuit*¹⁷⁴. Wedle drugiego tekstu cesarz Henryk II zakładając biskupstwo w Bambergu w roku 1007 obwieszcza na synodzie, iż powziął zamiar ofiarowania Bogu siebie wraz z całym obecnym i przyszłym majątkiem (*cum modo acquisitis seu acquirendis*), ponieważ nie ma już nadziei na uzyskanie potomstwa (*quia in sobole acquirenda nulla spes remanet mihi*)¹⁷⁵. Ponieważ oba wypadki dotyczą przekazania majątku na rzecz kościoła¹⁷⁶, przeto nasuwa się logiczny wniosek, że to kościół forsował w tym czasie tego rodzaju darowizny *mortis causa*.

Sądząc z kilku wzmianek Thietmara, małżeństwo za jego czasów było instytucją opanowaną całkowicie przez kościół. Thietmar podaje wiadomość, że na synodzie w roku 1006 Henryk II zabronił zawierania nielegalnych małżeństw¹⁷⁷. Co to były „nielegalne małżeństwa“ w tym okresie, wyjaśnia nam kronikarz w dwóch innych tekstach. Jeden z nich mówi o tym, jak wdowa po margrabim Lotarze Godila obłożona została klątwą za poślubienie swego krewnego grafa Hermana¹⁷⁸. Drugi tekst mówi o podobnej klątwie nałożonej za takie samo przestępstwo na kuzyna Thietmara Ottona i jego żonę Irmgardę¹⁷⁹. Przedstawione tu wypadki stwierdzają, że małżeństwo między krewnymi było zakazane przez kościół i że do tego rodzaju małżeństw odnosi Thietmar postanowienie synodu ogłoszone przez króla.

Thietmar stwierdza, że przy zawarciu małżeństwa, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, decydującą była zgoda obojga małżonków. Kiedy mianowicie margrabia Wirinhar porwał przyrzeczoną mu

¹⁷³ R. Hübner, *Grundzüge des deutschen Privatrechts*, 5 Aufl. Leipzig 1930, s. 769 i nn.

¹⁷⁴ II, 42.

¹⁷⁵ VI, 31.

¹⁷⁶ Ofiara Bogu czy świętemu, jak w tych wypadkach, była w praktyce ofiarą na rzecz kościoła. Patrz o tych darowiznach *mortis causa* na rzecz kościoła: R. Hübner, *Die donationes post obitum und die Schenkungen mit Vorbehalt des Nießbrauchs im älteren deutschen Recht*, Breslau 1888, passim i A. Schultze, *Der Einfluss der Kirche auf die Entwicklung des germanischen Erbrechts*, „Zeitschr. d. Sav. St. f. Rechtsgesch. Germ. Abt.“ 35 (1914), s. 75 i nn.

¹⁷⁷ VI, 28.

¹⁷⁸ VI, 86.

¹⁷⁹ VIII, 7.

córkę margrabiego Ekkeharda Ludgardę¹⁸⁰, ojciec Wirinhara Lotar udał się wraz z jednym z wasali Ekkeharda do porwanej, by stwierdzić, jakie jest jej stanowisko w tej sprawie¹⁸¹. Pomimo że Ludgarda oświadczyła, iż chce pozostać przy Wirinharze, ten zmuszony został na sądzie książąt do oddania narzeczonej. Dopiero po śmierci ojca Ludgarda, jak pisze Thietmar¹⁸², wróciła do Wirinhara, z którym niesłusznie ją rozłączono (*a quo diu disiuncta iniuste fuerat*). Kronikarz ocenia więc te wypadki w następujący sposób: Ludgarda była formalnie zaręczona z Wirinharem, a kiedy ten ją porwał, objawiła wyraźnie wobec świadków swoją wolę poślubienia go, co było już wystarczające do zawarcia małżeństwa. Dlatego wyrok sądu książąt, nakazujący Wirinharowi oddanie Ludgardy, był zdaniem Thietmara nielegalny, czego nie omieszkął silnie podkreślić w ostatnim tekście. Kiedy tenże Wirinhar w jedenaście lat potem, już po śmierci Ludgardy, porwał inną niewiastę Reinildę¹⁸³, książęta poradzili cesarzowi, by ukarał Wirinhara śmiercią, jeżeli się okaże, że porwanie nastąpiło wbrew jej woli, w przeciwnym jednak razie powinien być uznany za legalnego małżonka (*si autem haec omnia cum consensu matronae acta fuissent, optime uteretur sponsa*)¹⁸⁴. Thietmar podkreśla więc, że nawet w tak osobliwych okolicznościach wola obojga małżonków była decydującą dla legalności małżeństwa.

W związku z omówioną tu sprawą Wirinhara Thietmar zaznaja nam, jak odbywały się wówczas zaręczyny. Píše on: *Convenientibus tunc in unum familiaribus eorundum, promisit Ekkihardus Liuthario, eandem (tzn. Ludgardę) se filio suo (tzn. Wirinharowi) daturum in uxorem, more suo et iure presentibus cunctis optimatibus affirmans*¹⁸⁵. Mamy tu więc do czynienia z formalną obietnicą ojca narzeczonej na rzecz ojca narzeczonego, udzieloną wobec krewnych obu stron. Obietnica ta została potwierdzona zgodnie z prawem, jak zaznacza kronikarz, w przytomności wszystkich zebranych możliwych. Uroczyste przyrzeczenie ojca wobec świadków było więc wystarczającym dla aktu zaręczyn. O innych instytucjach prawa rodzinnego Thietmar wspomina tylko, nie dając żadnego ich naświetlenia¹⁸⁶.

¹⁸⁰ IV, 41.

¹⁸¹ IV, 42.

¹⁸² VI, 86.

¹⁸³ VII, 4.

¹⁸⁴ VII, 6.

¹⁸⁵ IV, 40.

¹⁸⁶ Wspomina mianowicie o wianie (V, 36; VI, 30) i o opiece nad małoletnim pozbawionym ojca, która należała wedle ówczesnego prawa zwyczajowego do najbliższego krewnego po mieczu Por. III, 26; IV, 8, 10; VII, 48. Od tej zasady jednak, jak to podkreśla Thietmar (IV, 4, 8, 10, 11), odstępowano na rzecz matki w wypadku regencji.

Przechodząc do prawa rzeczowego stwierdzić należy, że panujący za czasów Thietmara ustrój feudalny kierował zainteresowania współczesnych ku zagadnieniom własności ziemskiej. Toteż nic dziwnego, że i nasz kronikarz, tak zabiegliwy około posiadłości swojego kościoła, interesował się żywo tymi zagadnieniami. Odnajdujemy w jego *Kronice* szereg wzmianek poświęconych własności ziemskiej, którą określa nazwą: *predium*¹⁸⁷ względnie *proprietas*¹⁸⁸. Obie te nazwy odnoszą się do własności alodialnej. Własność lenną, tzn. nadaną w lenno i ograniczoną możliwością konfiskaty w razie *felonii*, nazywa kronikarz: *beneficium*¹⁸⁹. Niestety poza wspomnianym wyżej¹⁹⁰ poglądem o wyższości własności alodialnej nad własnością lenną kronikarz nie wyraża żadnych opinii na temat zagadnień prawa rzeczowego. Również o obrocie ziemią znajdujemy tylko siedem wzmianek w *Kronice*¹⁹¹, co rzuca pewne światło na słabe ożywienie tego obrotu w epoce Thietmara¹⁹².

Na jeden jeszcze fragment *Kroniki* należy zwrócić uwagę w związku z prawem rzeczowym, a mianowicie rozdziały: 20, 21 i 22 ostatniej księgi, opisujące przeprawę, jaką miał Thietmar z synami margrabiego Ekkeharda w sprawie jednego lasu należącego do biskupstwa merseburskiego. W rozdziałach tych znajdujemy w kolejnym porządku bardzo ciekawe szczegóły, a więc nadanie ze strony monarchy, zamianę na inny las, *restitutio in integrum* dokonaną przez cesarza, podniesienie przez drugą stronę pretensyj z tytułu posiadania burgwardu, na którego terenie znajdował się las, proces przed sądem cesarskim, który ustalił zasadność pretensyj Thietmara z uwagi na dawniejszy tytuł prawny, wreszcie bezprawne naruszenie posiadania. Cała ta historia, która dała Thietmarowi asumpt do dłuższej tyrady na temat samowoli feudałów, odsłania w skrócie szereg ówczesnych instytucyj, nie tylko z zakresu prawa rzeczowego, lecz również z zakresu prawa procesowego. Thietmar, zainteresowany bezpośrednio w tej sprawie, podkreśla w niej dwa zasadnicze momenty: pierwszeństwo swoich praw z tytułu ich dawności oraz wielką

¹⁸⁷ II, 21, 30; IV, 11, 63; VI, 2, 16, 30, 43, 44, 56, 76, 90, 102; VII, 13, 25, 50, 66, 75; VIII, 10, 15, 28.

¹⁸⁸ I, 20; II, 42; IV, 35; V, 7, 38, 39; VI, 36, 71; VIII, 10, 20.

¹⁸⁹ I, 7; II, 36; IV, 52, 69; V, 3, 21, 22, 38; VI, 16, 29, 48, 50, 86; VII, 3, 27, 70; VIII, 10.

¹⁹⁰ s. 55.

¹⁹¹ II, 1; V, 44; VI, 16, 30; VII, 52, 66; VIII, 20.

¹⁹² Jest to zrozumiałe w ówczesnych warunkach słabo jeszcze rozwiniętej gospodarki towarowo-pieniężnej. Trzeba również podnieść, że wszystkie cytowane tu wzmianki mówią o zamianie (*concambium*, *commutatio*), żadna zaś o sprzedaży posiadłości. Jeszcze jeden dowód, jak rzadkim był wówczas pieniądź i jak dominowała jeszcze gospodarka naturalna.

wagę decyzji monarchy, która może przywrócić poprzedni stan prawny kosztem nowego. Doznawszy ponownego naruszenia swych praw, Thietmar odwołuje się do opieki królewskiej. To wyolbrzymienie roli króla, nie odpowiadające zresztą ówczesnemu stanowi faktycznemu, łączy się ściśle z przedstawionymi wyżej tendencjami kronikarza do wywyższenia władzy królewskiej.

Jeżeli się zwrócimy z kolei do *z o b o w i a z a ń*, to uderza nas niemal zupełny brak wzmianek w *Kronice* o umowach kupna i sprzedaży. Jedyne — w liczbie trzech¹⁹³ — wzmianki o sprzedaży odnoszą się do sprzedaży niewolników. Poza umowami o zamianę i darowiznami, o których była mowa wyżej, kronikarz milczy na temat innych kontraktów. To milczenie nie jest przypadkowe i zbiega się ze znanymi skądinąd wiadomościami¹⁹⁴ o słabym podówczas rozwoju obrotu towarowego na tym terenie.

Ciekawe są zapatrywania Thietmara na *f o r m ę* zawierania czynności prawnych. Np. dokument pisemny, stosowany wówczas przy darowiznach, potwierdzał wedle słów kronikarza ową darowiznę¹⁹⁵. Używane przez kronikarza wyrażenia: *firmare*, *confirmare* należy rozumieć w sensie wzmocnienia darowizny od strony dowodowej, gdyż dokument miał w tym okresie charakter środka dowodowego¹⁹⁶. Podobny charakter przypisuje kronikarz przysiędze, która towarzyszyła przyrzeczeniu¹⁹⁷ i tak samo traktuje wręczenie pastorału przy zamianie gruntów dokonywanej przez biskupa¹⁹⁸.

VII

Z *p r a w a* k a r n e g o w y m i e n i a T h i e t m a r szereg przestępstw, a mianowicie: zabójstwo¹⁹⁹, zdradę²⁰⁰, kradzież²⁰¹, rozbój²⁰², porwanie dziewczicy²⁰³, naruszenie miru domowego²⁰⁴ i naruszenie pokoju ziem-

¹⁹³ III, 16; VI, 28, 54.

¹⁹⁴ R. Köttschke, *Deutschlands Wirtschaftsgeschichte*, s. 75 i nn.

¹⁹⁵ II, 30; VIII, 14.

¹⁹⁶ Patrz A. Heusler, *Institutionen des deutschen Privatrechts*, Leipzig 1885, I, s. 91; II, s. 68 i nn.

¹⁹⁷ Np. VI, 76: ... *Cui haec omnia profitenti et digito, ut ipse peciit, confirmanti...*

¹⁹⁸ VI, 30, 31; VII, 52. Pastorał odgrywał tu rolę, jaka dawniej przypadła festuce. Patrz A. Heusler, op. cit. I, s. 77 i nn.; R. Hübner, op. cit., s. 528 i nn.

¹⁹⁹ VII, 17.

²⁰⁰ VI, 90; VII, 54.

²⁰¹ IV, 73; VII, 52.

²⁰² VII, 51.

²⁰³ IV, 42; VII, 4.

²⁰⁴ VII, 6.

skiego²⁰⁵. Kronikarz występuje wielokrotnie w swoich wywodach jako moralizator, zwolennik porządku i silnej władzy króla. Toteż nie przeciwstawia się nigdzie surowości kar, które w tej epoce noszą charakter odstraszaający. Za wszystkie np. z wymienionych przestępstw groziła kara śmierci. Szczególną wagę przykładą biskup merseburski do tzw. p o k o j u z i e m s k i e g o, który miał być środkiem zaradczym przeciwko wojnom prywatnych feudałów i który król ogłaszał w sposób uroczysty²⁰⁶. Naruszenie takiego pokoju spotykało się ze szczególnie surową represją. Thietmar solidaryzuje się z tą represją i notuje w swej *Kronice* z satysfakcją, gdy na tego czy innego feudała naruszającego pokój ziemski spadała zwykła w takich wypadkach kara wygnania²⁰⁷ lub jeszcze ostrzejsza kara wygnania i konfiskaty majątku²⁰⁸. Kronikarz idzie tak daleko w obronie istniejącego porządku i władzy królewskiej, że nie oszczędza nawet krewnych, jeżeli ci się jej przeciwstawili²⁰⁹.

VIII

Tak się przedstawiają poglądy Thietmara na współczesne mu instytucje państwa i prawa. W konkluzji możemy stwierdzić, że nie wszystkie z tych poglądów występują z należytą wyrazistością. Obok niektórych, wycyzelowanych przez kronikarza z wielką dokładnością — chciałoby się rzec: z zamiłowaniem prawniczym — spotykamy inne zamazane zgoła, tak że możemy tylko domyślać się ich treści. I nie można mieć o to pretensji do Thietmara, skoro nie zagadnieniom prawnym poświęcił on swoją *Kronikę*. Możemy dalej stwierdzić ogólnie, że Thietmar spoglądał na państwo niemieckie i prawo w nim obowiązujące jako na instytucje służące interesom panującej klasy feudałów, do której sam należał. W sposobie ujmowania i ocenie interesujących nas tu zagadnień przejawia się silnie ś w i a d o m o ś ć k l a s o w a kronikarza. Widać to zwłaszcza na przykładach elekcji króla i udziału książąt we władzy państwowej. Tej świadomości nie mąci bynajmniej przynależność kronikarza do stanu duchownego. Jako biskup występuje Thietmar przeciw aktom gwałtu i samowoli ze strony świeckich feudałów, lecz równocześnie broni ich dominującego stanowiska w państwie oraz ich prawa do w y z y s k u k l a s y c h ł o p s k i e j. Broni również silnie, nawet namiętnie, praw kościoła,

²⁰⁵ Patrz następna uwaga.

²⁰⁶ Taki pokój ogłosił Henryk II w roku 1012 (VI, 59) i może, jak przypuszcza M. Lintzel, *Die Beschlüsse der deutschen Hoftage von 911—1056*, Berlin 1924, s. 4 i nn. 50, w roku 1017, kiedy chodziło o odnowienie poprzedniego pokoju, który był ogłoszony na lat pięć.

²⁰⁷ III, 7, 24; IV, 21.

²⁰⁸ Thietmar określa to jako *predium et incolatum prohibere* (VII, 6).

²⁰⁹ V, 32.

zwłaszcza na terenie elekcji kanonicznej biskupów, nie przeszkadza mu to jednak uznawać w monarsze niemieckim zwierzchnika kościoła. Biskup merseburski był zwolennikiem silnej władzy królewskiej. Nie widział on sprzeczności między tą władzą a panowaniem feudałów, skoro, jak to przedstawia wielokrotnie w *Kronice*, król niemiecki rządził w oparciu o tę klasę społeczną i naradzał się stale z jej przedstawicielami we wszystkich ważnych (*necessaria*) sprawach państwa. Wreszcie, w obrazie przedstawionym przez Thietmara widać wyraźnie narastanie elementów walki klasowej. Sygnalizowane w *Kronice* bunt i ucieczki chłopów świadczą o wzmagającym się wyzysku i ucisku feudalnym oraz o oporze chłopów. Thietmar nie rozumie istoty tych zjawisk, niemniej spoglądając na nie z punktu widzenia interesów swojej klasy, zdaje się przeczuwać ich niebezpieczeństwo.

MARIAN ZYGMUNT JEDLICKI (Poznań)

LES IDÉES DU CHRONIQUEUR THIETMAR SUR LES INSTITUTIONS POLITIQUES ET LE DROIT DE SON ÉPOQUE

Contribution à l'étude des idées des grands feudataires allemands de l'Est sur l'État et le droit à la fin du X et au début du XI siècles.

Résumé

La chronique de Thietmar, datant du début du X siècle, présente un grand intérêt pour tout historien du droit — non seulement grâce à différents problèmes de droit, auxquels elle touche indirectement, mais aussi vu qu'elle contient de nombreux matériaux, mettant en lumière l'origine de maintes institutions de droit ainsi que les circonstances accompagnant leur développement. Mais, ce qui possède peut-être la plus grande importance pour l'historien — c'est la connaissance des idées politiques et sociales, exprimées par le chroniqueur et portant l'empreinte des milieux dirigeants de l'époque. En effet, Thietmar, aussi bien par son origine que par sa dignité épiscopale, était le représentant typique de la classe des féodataires, et exprimait les tendances de celle-ci non seulement dans sa vie, mais aussi dans ses écrits. Ainsi, par ses opinions nous arrivons à connaître les opinions que nourrissaient les feudataires contemporains de l'Est de l'Allemagne sur les problèmes relatifs à l'organisation de l'État et au droit.

L'auteur, tout en exposant les idées de Thietmar sur les institutions économiques et sociales de l'époque, constate que le chroniqueur ne leur a pas consacré beaucoup de place, attendu que, en tant qu'évêque et politicien, il ne s'intéressait qu'indirectement au sujet. L'ordre économique, alors existant, était régi par les principes de la féodalité et basé sur la propriété féodale de la terre. Thietmar, dans ses voyages à travers ses domaines et d'autres, avait dû rencontrer des hommes qui y travaillaient, c.-à-d. des serfs et des paysans. Or, il jugeait la situation des serfs du point de vue des intérêts de sa classe. Il

s'oppose donc vivement au trafic d'esclaves tombant entre les mains des „infidèles“, c.-à-d. des marchands juifs, car ceux-ci les dirigeaient sur les marchés étrangers, en privant ainsi les seigneurs féodaux de la main-d'oeuvre, dont ces seigneurs avaient toujours besoin. C'est pour cette raison que Thietmar témoigne de la reconnaissance au roi Henri II, qui fait don à son évêché de deux esclaves de chacuns des domaines royaux (VI, 102), c'est à cause de cela aussi qu'il déplore l'évasion en masse des esclaves des domaines de l'évêque de Metz (VI, 51). Il considère d'une façon analogue la situation des paysans, dont il ne fait mention, d'ailleurs, que plusieurs fois dans sa chronique. Lorsqu'il parle p. ex. de l'évasion des paysans de son évêché, il ne sait expliquer ce phénomène autrement que par „l'instabilité“ de ces paysans (VI, 42). Il ne se rend pas compte que la cause doit être cherchée dans l'exploitation du travail des paysans, celle-ci devenant plus intense en rapport avec l'augmentation du train de vie des féodaux. Nous trouvons, d'ailleurs, dans la chronique encore d'autres textes, qui signalent des révoltes de paysans: les plus considérables se produisant sur les terres slaves, incorporées aux Marches orientales. Thietmar, qui lui-même profitait des fruits du labeur des paysans, estimait naturel cet état de choses. Il attribuait à la classe des féodaux la supériorité par rapport aux autres classes, ainsi que le droit d'exploiter ces dernières.

Thietmar est plus explicite, lorsqu'il s'agit d'idées sur les institutions de l'État et sur le droit, parce que ces problèmes se rattachent directement au domaine de la politique, constituant l'objet principal de son intérêt. En présence du morcellement de la propriété féodale, qui s'accroissait en son temps, et des tendances décentralisantes très fortes de la part des princes, lesquelles se manifestaient par des révoltes contre le roi d'Allemagne, Thietmar assume une attitude bien déterminée en défendant le principe d'un pouvoir royal fort et de l'unité de l'État. Cette attitude lui était imposée du fait de son appartenance au haut clergé, qui servait de contre-poids aux monarques allemands vis-à-vis des princes séculiers. Il pousse si loin son culte pour l'autorité forte du roi, qu'il devient partisan de la monarchie héréditaire (I, 19). Mais d'autre part, l'évêque de Merseburg se rend compte de la faiblesse du pouvoir royal en Allemagne, ainsi que de sa dépendance de la classe féodale dominante. En effet, le pouvoir du roi était affaibli par le principe de l'hérédité des fiefs, par celui de l'élection du roi, ainsi que par l'obligation pour celui-ci de régler les affaires plus importantes de l'État avec le concours des princes. Il résulte des paroles de Thietmar, qu'il avait une idée juste du rapport des forces entre le souverain allemand et les grands feudataires. Le chroniqueur se rendait compte également que dans ce cas le prestige de la couronne impériale n'avait pas aidé le roi d'Allemagne.

Thietmar considère l'institution de l'empire uniquement du point de vue allemand. Les idées universalistes lui sont étrangères. Il leur est hostile. L'empire, aux yeux de Thietmar, présente pour l'Allemagne une nécessité historique, toutefois non dans le sens d'un programme plus vaste, ni dans le but, non plus, de constituer une sorte de monarchie universelle ou une fédération, mais dans celui, bien concret, de régner sur l'Italie et d'être en mesure d'exercer une influence sur les élections au siège papal.

Les rapports entre l'État et l'Église sont traités par le chroniqueur du point de vue des intérêts communs de ces deux facteurs, leur dictant une collaboration étroite. Considérant que le monarque allemand représente, à côté du souverain pontif, Dieu (I, 26; VI, 11) — Thietmar lui attribue le droit d'autorité

sur l'Église allemande, permettant de nommer et d'investir les évêques, de convoquer les synodes et d'y émettre des prescriptions d'ordre ecclésiastique. Mais en même temps il défend le principe de l'élection des évêques par la population et le bas clergé, de même que par les chapitres — là, où ceux-ci se sont constitués. Il tâche de conformer le droit d'élection avec le droit de nomination par le monarque en se servant de l'institution du privilège royal. Le chapitre procède, notamment, à l'élection du candidat, celle-ci étant ensuite ratifiée par le roi, qui met l'élu en possession de l'évêché, en lui offrant la crosse, symbole de l'investiture. Le chroniqueur attribue aussi au roi d'Allemagne le droit de diriger la politique ecclésiastique, en particulier celle de missions, qui alors était étroitement liée à l'expansion en territoire slave.

Thietmar, dont l'évêché constituait l'un des postes les plus avancés de cette expansion, était entièrement d'accord avec cette politique. A l'époque décrite par lui, la dépendance des États des Slaves occidentaux à l'égard de l'Allemagne accusait différents stades de développement. Thietmar se rendait bien compte de ces stades et savait les qualifier du point de vue de droit. C'est ainsi qu'il distinguait dans les relations germano-slaves, à côté d'une sujétion complète, des formes de dépendance plus vague, notamment la dépendance tributaire, c-à-d. l'alliance forcée garantie par le paiement du tribut, la dépendance vassale consistant surtout en charges militaires, et finalement — l'alliance consentie volontairement, néanmoins proche par sa teneur du *foedus iniquum* romain.

En ce qui concerne le droit privé, il nous est difficile d'apprendre beaucoup sur les idées du chroniqueur, vu les indications très restreintes qu'il nous donne à ce sujet. Néanmoins, nous sommes frappés par sa connaissance des institutions de droit privé, ainsi que des notions de droit, qu'il sait exprimer d'une façon exacte et correcte. Il le devait d'une part à ses études de droit canonique à l'école de Magdebourg, et de l'autre — à la lecture de l'ouvrage populaire d'Isidore de Séville, intitulé *Etymologiarum sive originum libri XX*, dont de nombreuses copies circulaient alors dans l'Europe occidentale et centrale. L'auteur de l'article nous fait connaître les idées de Thietmar: sur la condition légale de la femme et sur son infériorité en ce qui concerne le droit de succession, sur les principes de la succession imposés par le régime de la famille et sur les restrictions à la disposition des biens résultant de ces principes, sur le régime matrimonial dicté par l'Église sur les droits réels comprenant la distinction caractéristique entre le fief et le franc-alleu, ainsi que sur les obligations contractuelles, dont Thietmar parle très peu vu le nombre, alors très restreint, des contrats.

En ce qui concerne le droit pénal, Thietmar, en tant que moraliste et partisan de l'ordre et de l'autorité forte du roi, se déclare pour la sévérité des peines, qui à cette époque avaient un caractère d'intimidation. L'évêque de Merseburg attribue une importance particulière au Landfrieden, ainsi nommé, qui devait préserver des guerres entre les seigneurs féodaux, et dont la violation attirait une répression particulièrement rigoureuse.

Pour conclure, il faut admettre, en général, que Thietmar considérait l'État allemand et les lois qui y régnaient comme institutions servant les intérêts de la classe dominante des seigneurs féodaux, à laquelle lui-même il appartenait. Ce point de vue n'était nullement atténué par le fait que le chroniqueur faisait partie également du clergé. Thietmar, en tant qu'évêque, s'élève contre les

actes de violence et l'arbitraire des seigneurs laïques, mais en même temps il défend leur position dominante dans l'État, ainsi que leur droit à l'exploitation de la classe paysanne. En partisan du pouvoir royal fort, Thietmar ne voit pas de contradiction entre ce pouvoir et le règne des féodaux, attendu que — comme il le représente fréquemment dans sa chronique — le roi d'Allemagne gouverne en s'appuyant sur cette classe sociale. Finalement, dans le tableau que nous trace Thietmar, on voit distinctement se former les éléments de la lutte des classes sous l'aspect des révoltes et de l'évasion de paysans, témoignant de l'exploitation, et de l'oppression féodales croissantes d'une part, ainsi que de la résistance de paysans — de l'autre.